Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Wydanie A

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 274. — ROK XXXVII.

ŚRODA

15 PAŹDZIERNIKA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWOW GRODECKA 2 B. TEL. 4878

Wiary i odwagi!

Z trzęsawiska lękliwych wahań i sceptycznych nastrojów wyjść trzeba wreszcie na stały ląd! Trzeba jasno określić stanowisko, jakie się na froncie walki o przyszłość Polski zająć zamierza i trzeba męskim wysiłkiem woli wykrzesać z siebie ten niemały zasób odwagi i stanowczości, jaki jest potrzebny, by w burzach walki do końca wytrwać i zwyciężyć. Przychodzi czas, kiedy oportunizm, wygodnictwo i tchórzostwo, kryjące się pod płaszczykiem apolityczności, stają się grzechem śmiertelnym wobec Narodu, i kiedy każdy obywatel musi okazać w czynie prawdziwą swą wartość. Nadchodzą wybory, i to wybory, dzięki specjalnym warunkom, niesłychanie ciężkie, a zarazem wyjątkowo doniosłe.

Zwyciężyć może tylko ten, kto mocno w swe cele i hasła wierzy. Pierwszym więc obowiązkiem nas wszystkich, którzy się pod sztandarem „Polskiego Bloku Katolickiego" skupiamy, jest przeniknięcie jak najszerszych kół w Polsce niezłomnem tem przekonaniem, że tylko krocząc po drodze chrześcijańskiego poczucia i stosowania prawa i tylko pozostając w ramach rozsądnej, ale istotnej demokracji, Polska może utrzymać swój byt państwowy. Nie dajmy się łudzić sukcesami, jakie tu i ówdzie w Europie odnosi brutalna, nieoparta ani o prawo, an o wolę ludu przemoc, nie dajmy się olśnić czynami rządów, które, by zaimponować swą „siłą" muszą deptać prawa i honor swych inaczej myślących obywateli. Nie wierzmy, że może być naprawdę silnym, trwałym i pożytecznym rząd, zbudowany na strachu i nikczemnem służalstwie, jako na jednym, a na krzywdzie i ucisku, jako na drugim filarze My, katolicy, wiemy przecież, że nad najwyższą ideą dziejów przez setki lat trjumfowała przemoc, zanim się pobita przed krzyżem ukorzyła. My Polacy patrzyliśmy przecież własnemi pełnemi radości oczyma, jak rozpadały się nad naszemi głowami największe potęgi świata, na ucisku i niesprawiedliwości oparte. Patrzmyż więc na chwilę dzisiejszą z należnej perspektywy i nie kłaniajmy się aktualnym bożyszczom, jakie ludzka małość na ołtarze stawia, — starajmy się wprowadzić w czyn nasze chrześcijańskie, polskie i demokratyczne pojęcia o państwie i o stosunku, jaki między państwem a obywatelami istnieć powinien. Choć słabi i ścigani codziennie przez pretorjanów obelgami i pogróżkami, z dumą i odwagą podnosimy nasz sztandar w górę, powtarzając za Krasińskim: „Nie ci przegrali, co dziś zwyciężeni, nie ci nieszczęśni, co łzy dzisiaj leją". Tym, którzy nęcą nas do obozu sytych oportunistów i którzy starają się wyścielić drogę, jaka doń przez spodlenie i odstępstwo prowadzi, przypomnimy tylko słowa Klaczki, że w każdym wypadku i w każdej chwili dziejowej zaszczytniej jest być ze łżonym Bonifacym VIII, niż z triumfującym Nogaretem w Anagni.

Oprócz wiary moment dzisiejszy wymaga cnoty w naszych stosunkach bodaj najtrudniejszej: odwagi. Tajemnicę powodzeń rewolucyj wyjaśnia dobrze napis na paryskim pomniku Dantona, wywołujący słynne powiedzenie trybuna, że dla ocalenia Francji i rewolucji potrzeba odwagi, odwagi i jeszcze raz odwagi. Mają tę cnotę Polacy wobec wroga na polu bitwy, czemuż w dzisiejszych czasach tak często widzimy jej brak w salach wiecowych, na szpaltach prasy, w rozmowach ze starostą, przy urnach wyborczych, wobec różnorodnych prób nacisku, gdy już nie o zachowanie życia chodzi, ale o obronę tego, co wartość i wysoką godność tego życia stanowi: o obronę własnych przekonań, o obronę swobody obywatelskiego czynu? Boicie się, obywatele, a przecież gdybyście się masowo bać przestali, to nie byłoby siły, któraby was potrafiła sterroryzować, ukarać, lub złamać. Boicie się, i tym właśnie strachem swoim, który zaraża atmosferę, zachęcacie tylko swych przeciwników do nowych zastraszań. Boicie się — i tym lękiem swoim tak obniżyliście już stan moralny narodu, że można go bezkarnie obrzucać urągowiskami. Boicie się jeszcze dziś, gdy w walce o prawo cierpią wasi przedstawiciele, gdy z Brześcia nad Bugiem rozchodzą się grozy pełne wieści i gdy w szczęku walki politycznej, tak zwykle u nas dobrodusznej, słychać już tony tragiczne... Czy na to wyzwolono was z pod trzech zaborów, byście wpadli w zabór najgorszy i najhaniebniejszy, w niewolę strachu? Gdzie wasza troska o Polskę i o związane z nią wasze własne jutro, gdzie poczucie odpowiedzialności za oblicze moralne pokolenia, gdzie wstyd i duma Polaka?...

Przecież nie wzywa się was — o lękliwi obywatele! — ani do rewolucji, ani do czynów heroicznych. Przecież obóz, który do was przemawia, to obóz umiarkowania, praworządności i lojalności wobec rządu, a wiece na których macie się stawić i urny wyborcze, do których macie przystąpić, należą do konstytucyjnych urządzeń Rzeczypospolitej. Nie usłyszycie na naszych zgromadzeniach ani obelg, ani nawoływań do gwałtu, które tak często czytaliście w prasie sanacyjnej, ale dowiecie się tam o ciężkiem położeniu państwa, o przyczynach tego stanu, o błędach i przestępstwach, o sposobach naprawy. Czyżby tak spadła w Polsce miara odwagi, że przejście bez lęku drogi od sali wiecowej do urny wyborczej staje się już bohaterstwem, trudnem do spełnienia?

Pomówimy jeszcze o konkretnych dążeniach programowych. Ważniejszem od nich jest nastawienie moralne ludzi, którzy pójdą do urny. Do nich wszystkich wołamy dzisiaj głosem ich sumienia i obowiązku, by w tym epizodzie walki o chrześcijańską, praworządną i demokratyczną Polskę, jaki stoi przed nami, spotęgowali w sobie wiarę w ideały i hasła programowe i by wobec przeciwieństw i przeciwników okazali serce mężne. Byśmy kiedyś nie potrzebowali mówić o sobie, w godzinie klęski, że „broń była wśród nas, lecz serca brakło nam!" **ax.**

Paryż. 13 paźdz. W pobliżu Dunkierki znaleziono wczoraj wyrzucone na brzeg zwłoki kapitana parowca „Tigris", który 17 września wyjechał z Antwerpji do Aleksandrji i od tego czasu zaginął o nim wszelki słuch. **Na pokładzie parowca znajdowało się 33 ludzi załogi.** Istnieją obawy, że „Tigris" zatonął podczas burzy wraz z załogą.

Sanacyjne wersje o planowanym zamachu na p. Piłsudskiego

Aresztowania i rewizje w Warszawie i na prowincji

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) **Dziś w nocy przeprowadzono rewizje i aresztowania wśród członków milicji PPS. W związku z tem sanacyjna agencja „Iskra" podaje, że aresztowania te spowodowane zostały przez wykrycie daleko posuniętych przygotowań do dokonania**

zamachu bombowego na osobę marsz. Piłsudskiego.

„Iskra" utrzymuje, że policji udało się wykryć wszystkich uczestników spisku oraz aresztować ich, i że dalsze wiadomości w tej sprawie zostaną ogłoszone w najbliższym czasie. Aresztowania i rewizje przeprowadzono u następujących

członków milicji PPS.:

u red. „Chłopskiej Prawdy" Marjana Synowieckiego, urzędnika jednego z biur budowlanych Piotra Jagodzińskiego, robotnika fabrycznego Eugenjusza Przepastnika, dozorcy Pow. Kasy Chorych Dominika Trochimowicza. Wszystkich aresztowano.

Przeprowadzono również rewizje i aresztowania

w miejscowościach podwarszawskich,

a mianowicie w Rembertowie, gdzie został aresztowany Ewaryst Chróścicki. W Jabłonnej-Legjonowej aresztowano Zygmunta Raczyńskiego, w Radości Włodzimierza Pużyckiego, urzędnika Kasy Chorych, wreszcie w Jeziornie Józefa Białkowskiego.

Wszystkie te aresztowania i rewizje przeprowadzone były w jednych i tych samych godzinach

między 2—5 nad ranem.

Dokonywali ich wywiadowcy policji politycznej, pod komendą oficerów policji i urzędników wydziału bezpieczeństwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych. Aresztowanych odwieziono samochodami do policji politycznej w ratuszu. Władze stwierdzają, że w wyniku przeprowadzonych rewizyj znaleziono u aresztowanych rewolwery, naboje rewolwerowe i karabinowe.

Korfanty czołowym kandydatem na Śląsku

Katowice. (Tel. wł.) **W dniu dzisiejszym zostały ustalone listy kandydatów Katolickiego Bloku Ludowego we wszystkich okręgach Śląska. Na czele tych list w każdym okręgu na pierwszem miejscu figuruje poseł Korfanty. Imieniem Związku Polek wysuniętą jest kandydatura p. Korfantowej. We wszystkich okręgach zarówno przemysłowych, jak i rolniczych nastrój ludności dla Kat. Bloku Ludowego jest bezwzględnie korzystny, o czem świadczą chociażby niedzielne wybory komunalne w Rybniku oraz Biertułowach.**

Katowice. 13 paźdz. (Tel. wł.). Ustalono tu **już listy okręgowe do wyborów do Sejmu i Senatu oraz Sejmu Śląskiego, jakie wystawi Katolicki Blok Ludowy.** Do Senatu na pierwszem miejscu będzie kandydować były **poseł Korfanty,** na dalszych miejscach: były poseł **Sosinski, Kobyliński,** członek Rady Wojewódzkiej, naczelnik wydziału powiatowego w starostwie **Kędzior** były poseł na Sejm śląski z Ch. D. i **Roguszczak** były poseł na Sejm warszawski (N. P. R.). Do **Sejmu** z okręgu katowickiego będą kandydować: **Korfanty i Kobyliński z Ch. D., Szulik** z ramienia chrześcijańskich związków zawodowych i **Piechulke,** prezes Rady miejskiej w Katowicach i dyrektor Banku.

W okręgu **królewsko-huckim** wystawieni będą: Korfanty, dr. Tempka, adwokat, i Kozubski (N. P. R.).

W okręgu **cieszyńskim:** na pierwszem miejscu **Korfanty,** na drugiem **Roguszczak,** na trzeciem **Krzyżowski** dyr. Banku w Pszczynie. **Pobożny** urzędnik kolejowy z Ch. D. i **Reguła** z Piasta.

Pos. Dębski nie kandyduje?

Dziwne wieści z poza murów brzeskich.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) Z sanacyjnych **źródeł donoszą, że zgodnie z prośbą Zarządu Stronn. Narodowego przedłożono w więzieniu w Brześciu nad Bugiem aresztowanemu b. posłowi Aleksandrowi Dębskiemu do podpisu deklarację, wyrażającą zgodę jego na kandydowanie do Sejmu. P. Al. Dębski odmówił (?) podpisania deklaracji, oświadczając, że nie zamierza kandydować podczas obecnych wyborów. W tej sprawie ma się ukazać komunikat oficjalny min. sprawiedliwości.**

Za mowę przedwyborczą do więzienia.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) Z Lublina donoszą, że **sąd okręgowy w Lublinie nie uwzględnił zażalenia b. posła Kotarskiego z P. P. S.** o zmianę zastosowanego wobec niego środka zapobiegawczego i wyznaczył termin rozprawy głównej przeciwko niemu na **dzień 3 listopada.** B. poseł Kotarski oskarżony jest z art. 129 k.k.(wygłoszenie przemówienia podburzającego) oraz z art. 532 (znieważenie osób urzędowych).

O czem piszą inni?...

O co jest oskarżony Korfanty!

Interesującą wiadomość o losach oskarżenia Korfantego podaje „Polonia". Akt oskarżenia ma być już gotów.

„**Korfanty oskarżony jest z art. 101 k. k., który mówi o przygotowaniu do zmiany ustroju w drodze gwałtownej.** Jak wiadomo z tego samego artykułu, oskarżeni są b. posłowie Centrolewu, którzy wzięli udział w kongresie krakowskim. Korfanty nie brał ani udziału w kongresie krakowskim, ani też wogóle w akcji Centrolewu. Na jakich faktach opiera się oskarżenie, niewiadomo. Prokurator Michałowski, prowadzący sprawę b. posłów, skierował akta Korfantego do sędziego śledczego Demanta".

Będzie to napiętnowaniem hecy robionej przez sanację przeciw Korfantemu, jeśli się pokaże, że prokurator nie wnosi oskarżenia przeciw niemu z powodu „przestępstw kryminalnych". Jest to tem bardziej prawdopodobne, że „Polska Zachodnia" zapowiedziała przed paru dniami, iż już nie chce się zajmować temi „kryminalnemi" sprawami Korfantego... Kłamstwo ma krótkie nogi!

Jak szeregowcy armji polskiej...

Współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego" udało się zdobyć szereg informacyj o więzieniu brzeskiem. Uzupełnił je współpracownik „ABC".

„**Wyspa,** na której znajduje się więzienie b. posłów, **otoczona jest dwoma rzędami drutu kolczastego.** Posterunki straży rozstawiono tak gęsto, że auto wojskowe, które jechało tamtędy, zatrzymane było sześć razy dla legitymowania jadących.

Klucze od cel więziennych powierzono trzem oficerom. Komendantem więzienia jest jak wiadomo, ppłk. Kostek-Biernacki. Więźniowie używają grubej bielizny więziennej.

Do b. posłów, zamkniętych w Brześciu, stosuje się **rygor** taki, **jak do szeregowców armji polskiej w więzieniu.** Znaczy to, między innemi, że codzień inny ma dyżur, tj. musi zamiatać cele i wynosić kubły z ekskrementami. Wobec chłodu panującego w celach niezbędna im jest ciepła odzież. Według informacyj, jakie posiadamy, ciepłe rzeczy przesyłane przez rodziny, są więźniom doręczane".

Rozłamy, czy rozbijanie?

„Czas" jest zachwycony rozbijaniem stronnictw przez sanację.

„Stronnictwo rządowe — BB — okazuje dużo większą spójność, karność, zwartość, niż wszystkie stronnictwa opozycji. Raczej po tamtej stronie występują objawy rozłamów".

Oczywiście „Czas" nie powie swym czytelnikom, jak się to te rozłamy dokonują? Nie powie, że są robione z zewnątrz, przez sanację!

Niemoralna propaganda w organie rządu.

Boy-Żeleński w rządowym „Kurjerze Porannym" dalej pisze o „piekle kobiet". I rzuca szereg pytań:

„**Czemu nie zawiąże się organizacja, któraby przystąpiła do światowej Ligi regulacji urodzeń?** Jestto akcja, która powinna być prowadzona wspólnie, aby nie można było wygrywać jednego narodu przeciw drugiemu. Czemu niema u nas poradni dla kobiet, a jeżeli są, czemu działają w tej mierze tak cicho i nieśmiało?"

I to w organie rządowym! W dobie „zdobywania" katolików dla sanacji!

Katolicy! Głosujcie na BB.

Mimo rozbicia partyjnego — jedność.

Rząd Brüninga w walce z trudnościami politycznemi.

Uwaga Europy zaczyna się znów zwracać w stronę Berlina. Nie tylko Polskę niepokoi to, co się dzieje w stolicy Niemiec. I nie tylko Francję. Rozwój wypadków w Berlinie śledzi pilnie Londyn, Rzym, Bruksela, Moskwa, Waszyngton. A nic nie potrafi lepiej wyrazić ogólnego zaniepokojenia, jak stanowisko zajęte ostatnio przez przywódców francuskiej lewicy, Herriota na kongrsecie partji radykalnej w Grenoble, i socjalisty Pawła Boncoura w wywiadzie prasowym. I jeden i drugi, mąż stanu uznali za wskazane zaalarmować Francję z powodu wzmożenia się dążeń militarystycznych i wojennych; i równocześnie wezwać ją do przygotowań odporu.

Niemcy przedstawiają na oko w tej chwili środowisko skłócone i chaotyczne. Rząd Brüninga nie ma w parlamencie większości. Próbuje ją zdobyć, ale dotąd bezskutecznie. Usiłuje wybadać, za jaką cenę gotówby był obóz Hittlera wejść do koalicji. Równocześnie zaś lansuje delikatnie stanowisko i zamiary Socjalnej Demokracji. Jest to z jego strony gra nieszczera. W jednej koalicji rządowej nie mogą się spotkać dwa takie ugrupowania polityczne, jak skrajnie nacjonalistyczny i antyparlamentarny obóz Hitlera i Socjalna Demokracja.

Ostatnie wiadomości zdają się zapowiadać **zbliżenie Socj. Demokrcji do rządu.** Kiedy bowiem frakcja narodowo-socjalistyczna (Hitler) postanowiła wnieść votum nieufności dla rządu (obok analogicznego wniosku komunistów i niemiecko-narodowych Hugenberga), socjalistyczny „Vorwärts" zapowiedział, że S. D. nie myśli wyciągać kasztanów z ognia dla Hitlera. Był to pierwszy znak zapowiadający zbliżenie S. D. do rządu. Prasa rządowa powitała go też z satysfakcją. **Zbliżenie to jednak może się rozbić o ruch antyrządowy przejawiający się w masach robotniczych Berlina** z powodu arbitrażu w przemyśle metalowym.

Nie tu jednak koniec trudności Brüninga. Bodaj, czy nie największe są te, które mu grożą ze strony popierających go dotąd partyj. Karnie i zwarcie stoją przy nim dotąd właściwie tylko partje katolickie: centrum i bawarczycy. Natomiast rozbiła się z trudem wielkim tuż przed wyborami stworzona „partja państwowa", a konserwatywna grupa Treviranusa zwalcza ostro ministra spraw zagranicznych Curtiusa i robi zamieszanie w łonie jego partji, partji „ludowej".

„**Państwowa partja" rozbiła się** na dwa ugrupowania, z których powstała: na partję „demokrtyczną" (Koch) i „Zakon Młodo-niemiecki". Wyszły na jaw różnice w poglądach na politykę zagraniczną i na sytuację gospodarczą. Tak się stać zresztą musiało i rozbicie się partji państwowej nie było dla nikogo niespodzianką.

Inaczej jednak ma się sprawa z **konfliktem między Curtiusem a partją Treviranusa,** i ze skutkami, które ten konflikt spowodował... O ile można było przewidzieć, że wcześniej, czy później zarysuje się rozdźwięk między Treviranusem, heroldem walki z „Wersalem", a Curtiusem, zwolennikiem współdziałania z Ententą, „epigonem Stresemanna" (jak go Hitler pogardliwie nazywa), to **niespodzianką było stanowisko „partji ludowej" w tym konflikcie.** Na pierwsze mianowicie ataki Hitlera i Treviranusa wymierzone w politykę zagraniczną Curtiusa odpowiedziała partja ludowa — milczeniem, a obecnie — jak słychać — znaczna część jej przywódców chce go odwołać z rządu.

Na poniedziałek, 13 bm., zapowiedziane jest otwarcie parlamentu. Być może, że się odrazu wyjaśni sprawa rządu i stosunek parlamentu do niego. Z naszego stanowiska jest rzeczą drugorzędna forma rozwiązania tych trudności. **Bez względu na to, czy Berlin otrzyma rząd parlamentarny oparty o większość, czy też rząd dyktatorski, Niemcy roku 1930 i następnych będą groźbą dla pokoju Europy, w pierwszym rzędzie dla Polski. Hasło bowiem rewizji traktatu wersalskiego przestało być już hasłem skrajnej prawicy,** ale przyjęło się już mocno w centrowych i lewicowych ugrupowaniach. **W tym względzie niema rozdwojenia ani w rządzie Brüninga, ani w parlamencie niemieckim.** Różnice zachodzą co do taktyki, ale nie co do samego zagadnienia: program Treviranusa jest programem większości narodu niemieckiego.

W. Z.

„Dzień Kowieński" o W. Księciu Witoldzie.

Pięćsetlecie śmierci Witolda stało się bodźcem dla podjęcia nowych badań związanych z osobą W. księcia. Gdy w Polsce dochodzą tylko echa, że na zjazd listopadowy przygotowuje się szereg referatów poświęconych Witołdowi i jego epoce, to na Litwie uroczystości związane z pięćsetleciem Witołdowem skojarzono z dniem 8 września, jako datą zamierzonej koronacji. Poddając się lojalnie litewskiej opinji publicznej również i najważniejszy dziennik polski na Litwie **„Dzień kowieński"** poświęcił Witołdowi specjalny numer (204). Dzięki gorliwym zabiegom nestora historyków polskich i zasłużonego badacza dziejów Jagiellońskich **dyr. Fr. Papée'go** grono uczonych polskich, specjalistów danej epoki zamieściło w wymienionym dzienniku cenne artykuły, omawiające Witołda i jego rolę w dziejach Litwy i Polski.

Po krótkim szkicu redakcji „Dnia następują artykuły prof. Haleckiego, Papéego, Kolankowskiego, Dąbrowskiego i Konecznego, omawiające postać W. księcia lub też stanowisko jego i Litwy wobec sąsiadów. Resztę numeru zajmują artykuły poświęcone epoce księcia z zakresu literatury, sztuki i sprawie kościelnej na ówczesnej Litwie.

Prof. Halecki szkicuje nie tyle postać Witołda, co raczej rolę jaką ten odegrał w dziejach Litwy. Stwierdzając wybitną indywidualność Kiejstutowicza nie zamyka oczu na błędy polityczne jakie ten popełniał przedewszystkiem w odniesieniu do sprawy krzyżackiej i ruskiej; podnosi jego zasługi około organizacji państwowej i rozwoju kulturalnego co zapewniło Litwie ścisły związek z życiem narodów zach. Europy. Nie wdaje się Halecki w niemal jałowy spór (jak sam powiada) o to kto był większy Witołd czy Jagiełło, lecz z wielkiem wyczuciem epoki dochodzi do wniosku, że świetność okresu władania Jagiełły i Witołda polegała na ścisłej ich współpracy, która zapewniła tak Litwie jak Polsce rozkwit we wszystkich dziedzinach.

Jeden z najdłuższych artykułów **dyr. Papée'go** wprowadza czytelnika w literaturę historyczną poświęconą Witoldowi. Ścisłe, wyczerpujące i objektywne omówienie dotychczasowych badań nad dziejami Witołda nie ogranicza się jedynie do streszczenia poszczególnych rozpraw, lecz wytrawny badacz zajął wobec nich krytyczne stanowisko, podnosząc walory i braki poważniejszych prac. W szkicu swoim dyr. Papée objął całokształt dziejopisarstwa od kroniki Stryjkowskiego po ostatnio wydaną pracę Pfitznera. Nie uważa dyr. Papée by praca nad dziejami Witołda była już na ukończeniu, lecz wyraźnie podkreśla momenty dziejowe, które wymagają jeszcze głębszego i więcej wyczerpującego ujęcia. Kończy czcigodny autor swój artykuł apelem pod adresem uczonych litewskich, by ci zajęli się osobą Witołda, gdyż przedewszystkiem przedstawiciele narodu, z którego wywodził się Kiejstutowicz najlepiej zrozumieć i ocenić potrafią postać swego bohatera.

Zagadnieniami związanemi ściśle tylko z pewnemi kwestjami z zakresu polityki zewnętrznej zajmują się dalsze artykuły. **Prof. Kolankowski,** omawiając stosunki Witołda z Zakonem krzyżackim zwrócił specjalną uwagę na sprawę żmudzką, która stanowiła jeden z najdonioślejszych problemów rozwoju Zakonu nad Bałtykiem, gdyż zdobycie jej gwarantowało potęgę krzyżacką, a zarazem zależność Litwy od Zakonu.

Prof. Dąbrowski omówił rozmaite fazy stosunku Witołda do Polski, podkreślając wybitną indywidualność księcia, którego ambicja marzyła o stworzeniu w środkowej Europie bloku państw „od Pragi po Ruś Zaleską"; podkreśla jednak prof. Dąbrowski, że w planach swych nie Litwie lecz Polsce przeznaczał Witołd rolę mózgu i serca, przy pomocy Polski pragnął zdobyć dla Litwy a przedewszystkiem dla siebie, jeśli nie pierwsze to przynajmniej poczesne miejsce wśród władców zachodnio-europejskich. Nie po linji zatem oderwania Litwy od Polski, lecz owszem w ścisłej łączności z Polakami pragnął Witołd podnieść potęgę Litwy, a przez to i samej Polski. Epizod w tych stosunkach stanowiła nieudała koronacja, która nie zmieniła w niczem stosunku między państwami, gdyż Witołd w „obliczu śmierci złożył państwo litewskie do rąk króla Władysława, stwarzając tem symbol wytrwania przy dziele unji".

Profesor **Koneczny** po zarysowaniu dążności Gedyminowiczów w stosunku do Rusi stara się określić na tem tle plany Witołda odnośnie do Wschodu, formułując je w końcowym wywodzie w następujący sposób: „Moskwa... pod hegemonją Litwy i stały pokój na całej linji od Wilna do Niżnego Nowogrodu — oto program Witołda".

Czy temi drogami jakie wytycza prof. Koneczny, szła polityka Witołda wobec Rusi, po artykule przygodnym trudno jest od autora wymagać. Artykuły następne nie przynoszą więcej wartościowych przyczynków do postaci Witołda, chociaż z dużym pożytkiem przeczytać je mogą odcięci od polskiej literatury nasi bracia na Litwie Kowieńskiej; dotyczą one nie tyle samego Witołda, co pewnych zagadnień kulturalnych związanych z epoką księcia.

Omówiony numer „Dnia" stanowi cenny przyczynek do badań nad dziejami Witołda a zarazem jest on pierwszym krokiem na polu współpracy z Polakami na Litwie Kowieńskiej i z tego też względu zasługuje na specjalną uwagę. Podkreślić należy, że uczeni nasi z całym objektywizmem przedstawili znaczenie Witołda dla Litwy, lecz z badań ich najoczywiściej widać, że równie drogim jest Witołd i dla Polski, a w tym wspólnym kulcie pragną zobaczyć zadatek zbliżenia i pojednania obu narodów.

Dr. Karol Piotrowicz.

Rządowy organ przeciw b. marsz. Szymańskiemu.

Jak daleko sięga rozbieżność w poglądach obozu sanacyjnego, świadczy niesłychany wypad rządowego „Przedświtu" (organu „Frakcji Rewolucyjnej") przeciw niedawno zakończonemu kongresowi lekarzy słowiańskich w Splicie, w Jugosławji. Stała się bowiem — według tego organu — „rzecz niesłychana", „skandal".

Oto burmistrz tego miasta, dr. Racic, pozdrawiając lekarzy słowiańskich nazwał Morze Adrjatyckie „morzem jugosłowiańskiem, morzem pansłowiańskiem", a obecne granice Jugosławji „bezecnemi".

Przemówieniem p. burmistrza uczuł się dotknięty „Corriere della Sera", a za nim w ukropie kąpany „Przedświt". Organ „Frakcji Rewolucyjnej" potępia nie tylko to przemówienie, ale cały wogóle kongres, który jego zdaniem przybrał formę „nacjonalistycznej demonstracji" przeciw Włochom. Atakuje nawet polskich delegatów, że nie wyszli demonstracyjnie po tem przemówieniu i że

„dopuścili do wysłania od imperjalistycznych serbskich demonstrantów depeszy z pozdrowieniami do prezydenta Mościckiego".

Uderzającem jest w tej sprawie, że za tym atakiem na kongres w Splicie wyrwał się organ rządu polskiego dezawuując w ten sposób naszego ministra spraw zagranicznych, stojącego na straży naszego sojuszu z Jugosławją.

A jeszcze dziwniejszem jest to wystąpienie „Przedświtu", że **delegacji polskiej do Splitu przwodniczył b. marsz. senatu** Szymański, który wróciwszy do Warszawy dał wyraz swemu zadowoleniu z kongresu, publiczność czytająca rządowe(!) organy miała sposobność oglądania jego dobrodusznego i jaśniejącego radością oblicza na fotografji specjalnie z okazji jego szczęśliwego powrotu zrobionej.

Nie do nas należy wygładzanie tych konfliktów w obozie sanacji! Możemy tylko na nie wskazać jako na dowód zwartości tego obozu!

Ruch przedwyborczy.

Listy wyborcze Ch. D.

B. premjer **Antoni Ponikowski,** który wystawiony został na pierwszem miejscu listy państwowej Chrześcijańskiej Demokracji kandydować ma również na pierwszem miejscu listy tego stronnictwa w okręgu warszawskim. W szeregu okręgów na kresach wschodnich Ch. D. wystawi listy samodzielne. W okręgu lidzkim kandydować ma **b. poseł dr. Harniewicz,** zaś w okręgu białostockim **prawdopodobnie b. poseł Bittner.**

Na ziemiach Rzpltej.

U. O. W. jeszcze podpala.

Wczoraj rano podpalono stertę zboża na folwarku Benedyktynek w Lesienicach obok Lwowa. Na miejsce wyruszył ze Lwowa oddział straży pożarnej, który po 2-godzinnej pracy zdołał ogień ugasić. Szkody wynoszą około 10.000 zł. W miejscowości Sielec pow. Kamionka Strumiłowa, nieznani sprawcy podpalili kilka stert siana.

W związku z pożarem folwarku w Hołczach pow. Podhajce, którego dokonano w ubiegłym miesiącu, wykryto obecnie sprawców tego podpalenia. Są nimi: uczeń 6-tej klasy gimn. w Rohatynie, oraz kowal Łapiszek. W czasie rewizji u Łapiszka znaleziono w miechu kowalskim 6 lontów, oraz rakiety, używane przez sabotażystów. Obu aresztowano.

Młodociani samobójcy

z powodu złej noty i... zawiedzionej miłości.

Poruszaliśmy już nieraz na tem miejscu nad wyraz przykry objaw obecnej doby — samobójstwa młodzieży szkolnej. Epidemja ta, niestety nie maleje, ale nawet wzrasta zwłaszcza w okresach przed i powakacyjnych.

Ostatnio zdarzyły się **dwa wypadki desperackich kroków młodzieży. 17-letni uczeń 4-ej klasy szkoły przemysłowej w Tarnopolu,** Jarosław Szwec powiesił się na strychu szkoły w Daniłowcach pow. Zborów, gdzie mieszka jego ojciec i jest kierownikiem szkoły. Powodem samobójstwa była zła nota, którą otrzymał w szkole przemysłowej, pociągająca za sobą sumienniejsze przygotowanie się do egzaminu do seminarjum nauczycielskiego. Inne podłoże miało samobójstwo **ucznia gimn. Cz. Daniszewskiego,** który przyjechawszy do Gdyni z Wileńszczyzny odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu, pozostawiając kartkę, że „życie mu zbrzydło, ponieważ zawiódł się w miłości“.

Jest to cnota nad cnotami...

Sąd okręg. w Łodzi skazał niejakiego Fr. Bekczyńskiego na **miesiąc więzienia, za obrazę ministerstwa sprawiedliwości.** Sprawa przedstawiała się następująco:

W dniu 2 maja br. do kancelarji prezesa sądu okr. w Łodzi zgłosił się Bekczyński po informacje w pewnej sprawie, skierowanej do ministerstwa sprawiedliwości. Sekretarz sądu objaśnił go, iż decyzja już nadeszła i jest negatywna.

Bekczyński zażądał wobec tego audjencji u prezesa sądu. Sekretarz oświadczył, że prezes też nic innego interesantowi nie powie, wobec tego widzenie się z nim jest zbędne. Wówczas **Bekczyński zaczął wymyślać,** wołając, że **„ministerstwo sprawiedliwości to organizacja zjedziejska“.**

WYMORDOWALI RODZINĘ ŻYDOWSKĄ.

Na przedmieściu Klimkówka pod Samborem, gdy rodzina Izaaka Matesa, zamieszkała na tem przedmieściu pogrążona była we śnie, wtargnęło do mieszkania trzech uzbrojonych wrewolwery i siekiery bandytów, którzy dali do śpiących kilkanaście strzałów a następnie siekierami dobili swe ofiary. Mordercy splądrowali całe mieszkanie i zbiegli. Policja za pomocą psa policyjnego podjęła natychmiastowe dochodzenia, aresztując kilku podejrzanych osobników.

—o—

Drobne wiadomości.

ODCZYTY GEN. LATINIKA. W Bydgoszczy odbyły się przed paru dniami dwa bardzo zajmujące odczyty b. dowódcy I. armji w bitwie pod Warszawą, gen. Latinika pt.: **„Polska a wojna światowa“** i **„Bój pod Warszawą“.** Prelegent ilustrował swe wywody pokazami na sporządzonej przez siebie specjalnej mapie.

PROTEKCYJKA SANACYJNA. Decyzją wojewody krakowskiego zwolniono ze stanowiska członka wydziału powiatowego **w Żywcu** b. posła Fijaka (N. D.) i mianowano na jego miejsce sanacyjnego kandydata, Michulca. Zaznaczyć należy, że p. Fijak był jedynym narodowcem w wydz. pow. żywieckim.

ZA NADUŻYCIA SŁUŻBOWE. Dyrektora kolejki powiatowej Bydgoszcz—Koronowo, niejakiego p. **Masełkowskiego zawieszono w urzędowaniu** z powodu nadużyć służbowych.

ZŁA GOSPODARKA. Miasto **Augustów** położone wśród pięknych lasów należy do bogatszych miast Polski. **Ma jednak fatalny magistrat,** gdyż obecna gospodarka miejska doprowadziła do tego, że od zaciągniętych długów płaci **120** tysięcy zł. rocznie tytułem procentów.

DESPERACKI CZYN ROLNIKA. Ciężkie położenie materjalne i groźne widmo zlicytowania resztek mienia, popchnęły mieszkańca wsi Wyki, pow. Krotoszyn, J. Rączkiewicza do targnięcia się na życie. Zdesperowany rolnik powiesił się we własnej stodole.

DZIEWCZĘTA GINĄ. W Kaliszu zginęły ostatnio w tajemniczy sposób dwie 18-letnie dziewczyny odznaczające się wielką urodą. Wypadek ten wywołał w mieście poruszenie. Policja prowadzi poszukiwania.

ZIĘĆ ZAMORDOWAŁ TEŚCIOWĄ. W kolonji Swerynówka w pow. radzymińskim niejaki B. Grenda żył w niezgodzie ze swą teściową, Karoliną Ordowską. Onegdaj podczas kłótni Grenda, uniesiony gniewem, **pochwycił siekierę i uderzył teściową w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.** Zbrodniarza aresztowano.

—:o:—

Niemieccy uczeni przeciw

masowym wyrokom śmierci w Sowietach.

Kilkudziesięciu wybitnych uczonych, profesorów i przedstawicieli literatury, sztuki i techniki opublikowało w tych dniach następujące oświadczenie:

„3-go września urzędowa prasa sowiecka doniosła o uwięzieniu całego szeregu znanych i cenionych uczonych, którzy **wszystkie siły oddali na usługi swemu krajowi.** Z tych faktów okazuje się, że **każda praca naukowa opierająca się na wolności myśli, jest w Sowietach niemożliwością.** Według dalszych doniesień oficjalnej prasy sowieckiej z 22-go i 25-go września, rozstrzelano na mocy wyroku GPU, **bez rozprawy sądowej, 48 osób** z profesorami Rjazancewem i Karatyginem na czele. Podpisani przedstawiciele nauki literatury i sztuki, uważają za swój obowiązek zaprotestować publicznie przeciw faktowi, który **sprzeciwia się elementarnym zasadom ludzkiego współżycia“.**

—o—

Oszukańczy „fabrykant“ trupów.

WARSZAWSKA KASA CHORYCH PADŁA OFIARĄ OSZUSTA.

Na bruku wielkomiejskim Warszawy nie brak wszelkiego rodzaju oszustów i wydrwigroszów,

czyhających na dobro bliźniego.

Podstępy i sztuczki tych osobników przechodzą nieraz najśmielsze fantazje poetów i powieściopisarzy.

Ostatnio ofiarą jednego z takich „kombinatorów“ padł czwarty oddział stołecznej Kasy Chorych. Oto do okienka wypłat zgłosił się interesant i przedstawiwszy się za Kazimierza Piętkowskiego, poprosił grzecznie

o zwrot zasiłku za pogrzeb

swego brata ś. p. Piotra. Prośbę swą poparł urzędowem świadectwem śmierci, zaświadczeniem fabryki aparatów telefonicznych, gdzie nieboszczyk pracował, oraz rachuneczkiem zakładu pogrzebowego, który oddał zmarłemu ostatnią przysługę.

Kierownikowi kasy wydał się podejrzanym fabryczny stempel na świadectwie petenta. Przeprosił więc Piętkowskiego i połączył się telefonicznie z fabryką, dowiadując się ze zdumieniem i przerażeniem zarazem, że Piotr Piętkowski

nietylko nie umarł,

ale świetnie się czuje i wogóle nie myśli chorować.

Z zachowaniem wszelkich ostrożności kierownik uplanował sobie w duchu pochwycenie spryciarza. Ten jednak był chytrzejszy, bo

zwąchał pismo nosem i czmychnął.

Okazało się, że **wszystkie świadectwa były sfałszowane.** Powiadomiony komisarjat rozpoczął poszukiwania w obawie, że inne oddziały kasy mogą paść ofiarą malwersacyj. Przypuszczenie było słuszne. Już po kilku dniach ujęto w innym oddziale kasy interesanta, który prosił o wypłatę zasiłku pośmiertnego za brata Michała Madeja. Oszust ten okazał się niejakim J. Sażyńskim, który

od szeregu lat grasował na terenie Warszawy,

podejmując przy pomocy fałszywych świadectw kilkuset złotowe zasiłki pośmiertne za żywych i zdrowych członków Kasy. **Sażyński zdołał zlikwidować kilkadziesiąt takich pogrzebów,** uśmiercając swym „wypróbowanym sposobem“ nieznane ofiary. Suma wyłudzonych oszukańczo pieniędzy dochodzi do 40.000 złotych.

Pomnik poległych Dowborczyków.

Dla uczczenia pamięci poległych w walkach z bolszewikami w latach 1917—18 bohaterskich żołnierzy b. I-go Korpusu Polskiego na Wschodzie, stanie w Warszawie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem pomnik dla poległych Dowborczyków. Prace przy budowie pomnika są już w pełnym biegu. **Na wyniosłym granitowym cokole wznosić się będzie postać Dowborczyka dłuta art. rzeźbiarza Michała Kamieńskiego.** Zwrócona ku wschodowi, z dobytą szablą i sztandarem w ręku, spiżowa postać Dowborczyka będzie hołdem złożonym krwi polskiej, przelanej w walce o niepodległość i świadectwem gotowości bronienia granic Rzeczypospolitej.

Prace około wzniesienia pomnika, który będzie jednym z najokazalszych w stolicy, prowadzone były dotychczas przeważnie z drobnych składek i ofiar b. wojskowych I-go korpusu. Fundusze te są już na wyczerpaniu i dlatego Komitet Budowy zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich tych, dla których pamięć orężnego czynu polskiego na wschodzie jest droga, o umożliwienie dokończenia budowy doraźną, choćby najmniejszą ofiarą. **Odsłonięcie pomnika, o ile na to środki pozwolą, projektuje się na dzień 1-go listopada b. r.** Ofiary składać prosimy na konto P. K. O. Nr. 7131. w biurze Stow. Dowborczyków (Nowy Świat Nr. 40 m. 7) w godzinach między 5-tą a 8-mą. lub w redakcji naszego pisma.

„Bezpartyjność“ pewnego Bloku

„Robotnik“ ogłasza depesze wysłaną przez prezesa dyrekcji kolejowej w Wilnie, p. Falkowskiego, do zawiadowców stacyj i innych.

„Wszystkim — brzmi depesza — mającym zaproszenia bezpartyjnego komitetu wyborczego pracowników kolejowych w Wilnie zezwalam w miarę możności służbowej udzielić **urlopu płatnego** na 12 (dwunastego) października i **wydać bezpłatne bilety do Wilna i z powrotem na pociągi pospieszne. Falkowski“.**

Oto ci, którzy „walczą“ z „partyjnictwem“.

Nietylko cyganie idą z B. B.

Także kiniarze i piekarze wileńscy.

Donosiliśmy onegdaj o deklaracji króla cyganów polskich, Kwieka, podkreślającej stanowczym tonem, iż cyganie idą z BB.

„Słowo“ wileńskie donosi, że i kina województw wschodnich są za BB. Nie dziwimy się temu, bo przecież wchodzą tu w grę podatki widowiskowe itp. Ciekawsze jeszcze, że cech piekarzy wileńskich zgłosił akces do akcji wyborczej BB.

Tłum jest zawojowany, zdobyty. Zawsze chciał „panem et circenses“ (chleba i widowisk). Chleb jest za BB., widowiska również.

—:o:—

Muzeum oświaty i wychowania w Poznaniu

W związku z wystawą szkolną na P. W. K. w **Poznaniu** postanowiono, aby zbiory jej posłużyły za podstawę organizacji **stałej placówki informacyjno-propagandowej** w postaci **„Muzeum Oświaty i Wychowania“.** Do pracy przygotowaczej powołano specjalny komitet organizacyjny. Muzeum ma być placówką, **informującą o organizacji szkolnictwa środków nauczania i wychowania na tle porównawczem,** a zarazem pokazem wyników osiąganych w tym zakresie w Polsce.

—o—

AKADEMJA KU CZCI MARJI KONOPNICKIEJ.

W onegdajszym numerze podaliśmy wiadomość o 20-leciu śmierci Marji Konopnickiej, która to rocznica przeszła prawie bez echa. Jedynie Lwów, w którego murach zmarła autorka „Pana Balcera w Brazylji“ — urządził nabożeństwo żałobne za jej duszę, oraz uroczystą akademję w ratuszu.

Swiadectwo szkolne za kwitem podatkowym

Podatnik jest pożałowania godną osobą nie tylko w Polsce. W Rumunji też widocznie nie brak opornych do płacenia obywateli, skoro rząd zmuszony był zastosować oryginalny pomysł ściągania zaległych pieniędzy. Oto według rozporządzenia ministerstwa finansów, **świadectwa szkolne mogą być dzieciom wydawane tylko po uprzedniem przedłożeniu przez rodziców kwitów podatkowych z ubiegłych sześciu miesięcy.**

Dla pewności, **na świadectwie dyrekcja szkoły winna wypisać numer kwitu, potwierdzającego uregulowanie podatków.** Pomysł ten podobno ma podwoić wpływy w kasach podatkowych. Prawdopodobnie jednak znajdą się tacy, którzy np. w ciągu 8 lat nauki w gimnazjum nie podejmą świadectwa, lecz zadowolą **się tylko poświadczeniem ich „maturitatis“.**

Z całego świata.

100-letni urzędnik

Na dworze króla włoskiego godność mistrza ceremonji i prefekta pałacu piastuje 100-letni książę J. Borrea d'Olmo. Mimo podeszłego wieku jest on w pełni sił fizycznych i umysłowych. W służbie państwowej znajduje się książę d'Olmo od 66 lat.

W Polsce, gdzie mamy już dwudziestokilkuletnich emerytów, osobnik taki byłby nielada sensacją w sferach urzędniczych.

Tygrys w obronie pogromcy

Przed paru dniami w czasie przedstawienia w cyrku Hagenbecka w Lipsku zdarzył się wczoraj znamienny wypadek, **stwierdzający przywiązanie tygrysa do swego pogromcy.** W chwili, kiedy pogromca wszedł do klatki, **jedna z młodych tygrysic rzuciła się na niego,** obalając go jednem uderzeniem łapy na ziemię. **Gdy rozwścieczona tygrysica zamierzała chwycić ofiarę za gardło, porwał się z miejsca stary tygrys i stając w obronie swego poskromiciela, kilku szarpnięciami odpędził tygrysicę od leżącego, poczem zagryzł ją na śmierć.** Pogromca doznał lekkich obrażeń i był w stanie po krótkiej przerwie odbyć przedstawienie.

Atlantyk kusi lotników

Samolot „Legjon amerykański“ wystartował ostatnio z dwoma lotnikami z Nowego Jorku do nowego lotu przez Atlantyk. Samolot zamierza po przybyciu do Europy obiecieć ląd europejski i zakończyć swój raid w Konstantynopolu. Lotnicy zabrali z sobą 3.000 litrów materjałów pędnych. Dotychczas brak jeszcze dalszych wiadomości o przelocie.

Jezioro zniknęło pod ziemią.

Mieszkańcy okolic Neapolu byli w tych dniach świadkami niezwykłego zjawiska przyrody. Oto w związku ze wznowioną ostatnio działalnością Wezuwjusza, małe jezioro Capena zaczęło się nagle mienić różnemi barwami, przy czem z głębi wydobywały się chmury oparów. Na drugi dzień rano jezioro zniknęło zupełnie, a na dnie można było dostrzec kilka szerokich szczelin. Po upływie godziny woda zmieszana z parą wdarła się z powrotem z podziemia i w krótkim czasie jezioro wróciło do dawnego stanu.

Piją więcej niż przed prohibicją.

Ogólno-amerykańskie stowarzyszenie zwalczania prohibicji w Waszyngtonie wykazuje w ostatniem sprawozdaniu, że Stany Zjednoczone **wydają rocznie na trunki 2,848,000.000 dolarów.** Cyfra ta jest o miljard dolarów większa od sumy, wydawanej przez Amerykę na trunki przed prohibicją. Ameryka wypija rocznie, mimo zakazu konstytucyjnego, **przeszło 3 miljardy kwart piwa, 440 miljonów kwart wina i 800 miljonów kwart wódki.**

Wymordował rodzinę poczem powiesił się.

W Berlinie wykryto w niedzielę w jednym z domów na przedmieściu straszną zbrodnię. Mianowicie zamieszkały w odosobnionem mieszkaniu na poddaszu monter W. Richter w nocy toporem porąbał swoją żonę i dziecko. Po spełnieniu tego strasznego czynu morderca powiesił się obok zwłok rodziny. Przyczyny strasznej tragedji rodzinnej dotychczas nie ustalono.

„Salonka“ Hindenburga domem noclegowym.

W Akwizgranie stoi od kilku dni na jednym z torów kolejowych salonowy wagon prezydenta Rzeszy. Służba mająca pieczę nad tym wagonem, była niemało zdziwioną, widząc codziennie rano nieporządek na podłodze i pluszowych siedzeniach. Zagadkę rozwiązała policja. Mianowicie ukryci specjalnie na noc w wagonie agenci przyłapali kilku włóczęgów, którzy przez okno starali się dostać do wnętrza.

PLAC ŚW. MARKA W WENECJI POD WODĄ

Przed paru dniami nad miastem przeszła gwałtowna burza, wskutek której wody z kanałów zalały plac św. Marka. Wiele statków znalazło się w niebezpieczeństwie.

W Brukseli w obecności pary królewskiej dokonano otwarcia narodowej wystawy pracy. Królestwo belgijscy zwiedzili wystawę w szczególności sekcję francuską, rumuńską, polską i grecką.

40 OSÓB RANNYCH PRZY FILMOWANIU.

Przed kilku dniami podczas trudnych zdjęć filmowych z natury koło miejscowości Flagstaf w stanie Arizona wydarzył się dziś nieszczęśliwy wypadek. Chodziło o zdjęcie przebiegu rozsadzania skały. Wskutek mylnego obliczenia **nastąpił wybuch wcześniej, skutkiem czego 40 osób odniosło rany, w tem 17 ciężkie.** Ciężkie rany odniósł także reżyser.

—o—

Literatura i teatr.

Zamiast Akademji Literatury — samozwańczy instytut?

Coś, jakby skandal literacki.

W sferach literackich zapanowało żywe poruszenie z racji powstania w Warszawie „Instytutu popierania twórczości", który to instytut został zorganizowany przez Fundusz Kultury Narodowej, niestety z pominięciem właściwych kół literackich polskich. Przy tym samozwańczym instytucie stworzono również t. zw. radę pisarzy, ale napróżnoby w niej szukać pisarzy, prócz dwóch nazwisk, dodanych dla okrasy (Zegadłowicza i Bartkiewicza). Cała elita literatury polskiej, żyjącej z Berentem i Staffem na czele została zignorowana.

Organizacje literackie przygotowują protest przeciw temu skandalowi. Akcja ta tembardziej obchodzi koła literackie, że ów „Instytut popierania twórczości" ma przekazaną z Funduszu Kultury Narodowej całą działalność wydawniczą i stypendyjną, co miało wchodzić w zakres prac Akademji literatury, której projekt już znajdował się u władz miarodajnych. Zamiast Akademji mamy Instytut, pozbawiony w swym zarządzie literatów i ignorujący tychże literatów.

TEATRY ŁÓDZKIE W RĘKACH ZRZESZENIA ARTYSTÓW.

Jak już donosiliśmy, p. K. Adwentowicz ustąpił ze stanowiska dyrektora teatrów miejskich Łodzi, oddając teatry: Miejski, Kameralny i popularny zrzeszeniu artystów Z. A. S. P. Magistrat podpisał umowę ze zrzeszeniem artystów. Kierownikiem artystycznym połączonych teatrów jest K. Kijowski, literackim B. Gorczyński, zaś nadzór naczelny w imieniu zarządu głównego Z. A. S. P. sprawuje p. Pawłowski.

Teatr polski w Rydze.

1 bm. rozpoczął teatr polski w Rydze czwarty sezon swej działalności. Sezon ten został otwarty komedją Fredry „Wielki człowiek do małych interesów". Zamierzone jest wystawienie „Obrony Częstochowy", „Zaczarowanego koła" Rydla, „Klubu kawalerów" Bałuckiego, „Ks. Marka" Słowackiego i nowej sztuki K. H. Rostworowskiego „Nieoczekiwany gość". Teatr polski w Rydze jest w kontakcie z wybitnemi aktorami w kraju, którzy, przyjadą do Łotwy na gościnne występy (Adwentowicz, Barwińska, Wysocka). Teatr ten również organizuje przedstawienia na prowincji, odwiedzając Lipawę, Dynaburg i inne miasta Letgalji.

FRANCUSKI FILM WOJENNY.

Słynny reżyser francuski, R. Bernard, specjalista od obrazów historyczno-batalistycznych, nakręca pierwszy francuski film wojenny osnuty na tle powieści R. Dorgelesa p. t. „Drewniane krzyże". Powieść Dorgelesa uważana jest za najlepszą powieść wojenną francuską (a trzeba dodać, że Francja ma w literaturze wojennej takie nazwiska, jak Barbuse, Duhamel i in.).

EISENSTEIN FILMUJE DREISERA.

Znany reżyser sowiecki, M. S. Eisenstein, twórca „Patiomkina", bawiący obecnie w Hollywood (gdzie nakręcił „Sentymentalny Romans", pierwszy swój film dźwiękowy) przystąpił obecnie do kręcenia powieści Teodora Dreisera, amerykańskiego powieściopisarza, kandydata do nagrody Nobla p. t. „Tragedja amerykańska". Dzieło to, reprezentatywne pod wielu względami, daje doskonałą syntezę współczesnego życia i obyczajów młodzieży w Stanach Zjednoczonych.

Ruch wydawniczy.

NOWA KSIĄŻKA GEN. SIKORSKIEGO. Nakładem Zakładu Narodowego ukazała się książka gen. Władysława Sikorskiego p. t. „Polska i Francja w przeszłości i dobie współczesnej". Książka zawiera 273 stron druku i przynosi mnóstwo ciekawego materjału oraz rewelacyjne szczegóły o wojskowej współpracy sowiecko-niemieckiej. Obszerne sprawozdanie z tego dzieła umieścimy za parę dni.

„ARCHITEKT", organ Związku Architektów wojew. krakowskiego, pod redakcją H. Jasieńskiego. Po obficie ilustrowanym podwójnym zeszycie 5—6, poświęconym omówieniu świeżo wyrestaurowanych wnętrz wschodniego skrzydła zamku na Wawelu, wyszedł obecnie z okazji jesiennej konferencji Urbanistów Polskich, zeszyt 7-my, omawiający w kilku artykułach S. Strojka i S. Fächra potrzeby Krakowa w zakresie zieleni, oraz terenów sportowych i wypoczynkowych. Pozatem zeszyt przynosi interesujący artykuł S. Strojka o architekturze holenderskiej, oraz w kronice, H. Jasieńskiego „Rozważania na temat normalizacji".

„Titanic" na ekranie.

DWA TYSIĄCE LUDZI, MODLĄC SIĘ, POSZŁO NA DNO ATLANTYKU.

Któż z nas nie słyszał o wstrząsającej katastrofie „Titanica", tego wspaniałego olbrzyma transatlantyckiego, który przed kilkunastu laty **zatonął niedaleko wybrzeży amerykańskich w zderzeniu z górą lodową?**

Była to jedna z największych katastrof morskich świata.

Około dwa tysiące ludzi poszło na dno, śpiewając pieśni religijne. Jak pisały gazety —

w chwili zderzenia, pod pokładem odbywały się tańce.

Była to ciemna noc, **kiedy góra lodowa swoją częścią podwodną uderzyła w okręt i rozpruła mu bok.** Powstała panika. Załoga rzuciła się do pomp,

a pasażerowie do szalup.

Ratowano oczywiście kobiety i dzieci. Zdarzyło się, że zastrzelono bez pardonu kilku tchórzliwych mężczyzn, którzy garnęli się do łodzi z przeraźliwej trwogi przed śmiercią. Zostało **jednak około dwa tysiące osób na okręcie, który zanurzał się coraz głębiej w wodę.**

Radjotelegrafista Philips, którego nazwisko było jednem z najbardziej jasnych w dziejach tej katastrofy —

do ostatniej chwili wystukiwał swoje tragiczne „S. O. S.",

które jednak nie uratowało wszystkich pasażerów „Titanica". Kapitan Smith stał na pomoście kapitańskim i

jego ostatniego nakryła chłodna woda Oceanu.

Orkiestra, która niedawno grała upojne melodje taneczne,

w ostatniej chwili przed śmiercią grała pieśni religijne.

Całą tragedję, oddaną w dokumentalnej syntezie, oglądamy **na ekranie kina** „Uciechy" w filmie niewiadomo czemu nazwanym „Atlantic" (podczas, gdy powinno być „Titanic"). Warto oglądnąć ten film, przedstawiający nam epopeję ucząć ludzkich, na granicy największego tragizmu. **Film naprawdę ożywczy i podniosły.** Kiedy widzimy jak pasażerowie podpokładzia, nędza emigracyjna, z tobołkami wędruje do pierwszej klasy i tam

cała ta olbrzymia gromada ludzi powtarza w uniesieniu słowa litanji

ogarnia nas najgłębsze wzruszenie. W obliczu śmierci wszyscy są tu równi — wszyscy zjednoczeni myślą o Bogu.

Film kończy się przepięknym akcentem. Kap. Smith, żegnając się ze swym pierwszym oficerem, wydaje mu ostatni rozkaz służbowy. Oto woda spłukuje już burty okrętu. Przy burcie stoi, płacząc głośno, **małe dziecko, porzucone, zgubione w panice i w tłumie.** Pierwszy oficer porywa dziecko i odpływa przepysznym „craulem" w stronę szalup, które powinny być jeszcze niedaleko. Okręt zginął.

Warto zobaczyć jeszcze dziś na ekranie tę tragedję, która nas uczy wielu rzeczy podniosłych i wzruszających. **(maf.).**

Z dnia

Wesoła „ondolacja".

Curiosa językowe nie należą do rzadkości. „Co pan mówi do tego"?, „Nabawiłam się choroby", „Z jakiego powodu się dziwasz" i t. p. oryginalne idjotyzmy są na porządku dziennym.

P. F. Trzaska „mistrz fryzjerski" miasta Bielska postanowił jednak prześcignąć wszystkich, którzy przy układzie tego oryginalnego słownika, nie małe położyli zasługi. I oto „mistrz" okazał się prawdziwym mistrzem, zredagował bowiem ulotkę, reklamującą jego zakład naprawdę po mistrzowsku. Czytamy w niej bowiem, że „mając do pomocy sobie (!) p. Stanisława, znanego ondolatora, który równo trefni (?) i układa z galanterją (!) włosy, wykonuję wszelaką damską robotę i ondoluję".

Wystarczy. Dalej już czytać nie można. Włosy stanęłyby dębem od tych okropności, a obawiam się, aby ich „mistrz bialski" z galanterją nie zondolował! **(p.)**

Na ulicy: — Gdzie tak spieszysz, że ani mnie nie widzisz? — Chcę przeszkodzić bójce między dwoma ludźmi. — Cóż to za ludzie? — Ja i jeszcze jeden.

Sport.

Najlepsi biegacze świata.

Kusociński i Petkiewicz między najsłynniejszymi zawodnikami.

Kto jest najlepszym biegaczem świata? Na to pytanie daje odpowiedź tabela rekordów światowych. Zdarza się jednak, że jakiś zawodnik, raz osiągnąwszy wynik rekordowy już w następnych latach ustępuje innym biegaczom. Z uwagi na to prowadzi się listę najlepszych wyników w ciągu roku.

Lista najlepszych wyników sprinterskich w roku bieżącym przedstawia się następująco:

100 m. — Tolan (USA) 10,2 sek., Wiliams (Kanada) 10,3 s., Koernig (Niemcy) i jego rodak, Lammers oraz Berger (Holandja) 10,4 s. Jonath (Niemcy) i Amerykanie: Simpson, Wykoff, Bracey i Leland 10,5 s.

200 m. — Simpson (USA) 20,6 s., Dyer (USA) 20,8 s., Koernig (N) 21 s., Stevens (USA) i Berger (Holandja) 21,1 s., Goerling (Niemcy) i Tolan 21,2 s.

400 m. — Brown (USA) 48 s., Bowen (USA) 48,1 s., Engle (USA) 48,2 s. Wiliams i Lewis (USA) 48,4 s., Golding (Australja) 48,5 s., Carlini (Włochy) 48,6 s., Moeller (Niemcy) 48,7 s.

800 m. — Hampson (Anglja) 1:51,7 s. Chapman (USA) 1:52,2 s., Ladoumègue (Francja) i Boulwinkle (USA) 1:52,8 s., Botham (USA) 1:53 s., Feger (Francja) 1:53.2 s., Conger (USA) Keller i Martin (Francja) 1:53.4 s., Edwards (Kanada), Genung (USA) 1:53.6 s.

1500 m. — Ladoumègue 3:49,2 s., Purje (Finlandja) 3:53,9 s., Larva (Finl.) 3:55 s., Jorgensen (Norwegja) 5:56.7 s., **Petkiewicz (Polska) 3:57,2 s.**, Beccali (Włochy) 3:57.2 s., **Kusociński** (Polska) 3:58,2 s., Lonkola (Finl.) 3:58,6 s., Winchmann (Niemcy) 3:58.8 s., Peltzer (Niemcy) 3:59.8 s. Brak Anglików i Amerykanów, którzy biegają na 1 milę ang.

Z teatru im. Słowackiego.

Franciszka Molnara „Olimpja".

Przy zdawaniu sprawy z takiego sztuczydła jak „Olimpja", najlepiej bodaj jest zastanowić się nad przyczynami psychologicznemi, które mogły doprowadzić do jej napisania przez autora i względnie łaskawego przyjęcia przez publiczność.

Kryje się zapewne w zamierzeniu i pomyśle sztuki pewna przynęta dramatyczna, zasadniczo usprawiedliwiona i, jak doświadczenie historyczne poucza, często w repertuarze napotykana. Chodzi tam oto o przewrócenie na jeden wieczór teatralny istniejącego systemu nierówności społecznej. Siłą wywracającą na nim ciążący boleśnie świat etykiety dworskiej jest tu, jak zazwyczaj, miłość. Ofiarą jest sympatyczny bohater stanu „trzeciego", do niego też należeć będzie walka i triumf. Jest to mutatis mutandis, temat wielu melodramatów do Ruy Blas'a włącznie.

Około takiej „przynęty" można było opleść fabułę jako tako wytrzymującą krytykę. Tu niestety zdarzyło się co innego. Przynęta spotkała się z pokusą. Pokusa była nieprzyzwoitą, więc się ją pokryło czemś w rodzaju satyry. Rezultat musiał być dwuznaczny.

O jakąż to jednak pokusę chodziło?

Prawdziwą kochanką wieczoru nie jest, jakby się to zdawać mogło, Olimpja. Jest nią zupełnie kto inny: monarchja austrjacka i tradycja habsburska.

Rzecz dzieje się „w wytwornej austrjackiej miejscowości kąpielowej przed wojną". Osobami dramatu są przedstawiciele arystokracji dworskiej austrjackiej (broń Boże nie węgierskiej) i wojska austrjackiego (broń Boże nie honwedów). Przedmiotem domniemanej satyry jest ślepe oddanie się wszystkich jednemu przywiązaniu do monarchji i monarchy. Przywiązanie to nie ma charakteru „życie za cara", a tylko znamiona wszechogarniającego snobizmu.

I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie to, że autorowi zabrakło wszelkiej werwy i wszelkiego temperamentu satyrycznego. Utracił nawet dowcip po drodze. Wszystko to bodaj dlatego, że nie umie się wznieść ponad swój temat, do którego mimo wszystko jest chyba przywiązany...

To samo dzieje się z widownią. Właściwie to efekt nie jest obliczony na śmiech, a raczej na wzruszenie. Jakież to jednak były dobre czasy, kiedy cesarz czuwał nad najróżniejszemi łaskami dworskiemi, kiedy „cysarza" otaczał orszak dostojników zamieniających się w protektorów, kiedy dama dworska, w wolnych chwilach od zawodu i zawodów życia miłosnego, nadawała ton modzie. Zapewne było to śmieszne, i honor dzisiejszej Europy republikańskiej wymaga, żeby to było śmieszne. Ale...

Ale, przedewszystkiem, były to czasy, gdy niejeden ze słuchaczy był młody. Bo zważmy tylko i rozważmy bezstronnie. (To co następuje zapisałem na podstawie autentycznych myśli, które wyczułem u sąsiadów. Mówili o tem szeptem sami ze sobą).

Jakże się tu nie ucieszyć z postaci księcia Platta-Ettin, generała kawalerji? Taki śliczny ten błękitny mundur z purpurowem obszyciem i złotym kołnierzem! Niema co — barwny, bo barwny. Tak właśnie wyglądał, pamiętasz? stryj Stefan czy wuj Leopold. Ten sam dostojny i dobroduszny wygląd człowieka, o którym się mówi głośno, że nikomu nic złego nie zrobi, zwłaszcza przeciwnikowi w czasie operacyj wojennych. Niema to jednak jak to „nasze" wojsko...

— Albo Eugenja, żona jego, toż to zupełnie ciotka Krystyna czy Walerja. Śmieszna była bo śmieszna, ale zacności niesłychanej. I co za dystynkcja! jednak znać było wielki świat, i to z tych lepszych wielkich światów. Nie w niej egzotycznego, paryskiego. Prawdziwa rasa wiedeńska.

Co do rotmistrza huzarów Barny — w skórze Leszczyńskiego — to wogóle nie śmielibyśmy powiedzieć, o nim myślały w czasie ostatniej premjery, niejedne z tych serduszek, które lat temu dwadzieścia, miały lat dwadzieścia...

Na sali nastrój był z lekka wzruszony. Gdyby nie to, nie omieszkanoby zareagować niechętnie na główną treść rozmów na scenie, które w kółko kręciły się koło rozpamiętywania — satyrycznego! skądżeż znowu i jakżeżby inaczej — wzniosłości monarszej i piękności dworskiego życia. Istna studnia piękności. Prawdziwy Schönbrunn.

Trzeba przyznać, na pochwałę artystów, że sztuka była źle grana. Nie zdołali ich porwać, ich chociaż. P. Leszczyński był dość nikły i nie wiele miał tu do powiedzenia. P. Tatrzański był generałem na niby, więc jednak prawdziwym generałem austrjackim. Olimpja p. Jaroszewskiej nie umiała się zdecydować między temperamentem a etykietą. Była również istota na niby. Krehl, rotmistrz żandarmerji jest sukcesem p. Fabisiaka; on chociaż zdecydowanie z żandarma zrobił błazna. Oczywiście z austrjackiego.

Zresztą wszystko w tej sztuce było na niby i tekst, i gra, i postaci. Tylko widownia była prawdziwsza niźli się zdawało. **F. O.**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 14-go października 1930.
Wtorek 14: św. Kaliksta.
Środa 15: św. Teresy i św. Jadwigi.
Środa 15: wschód słońca o godzinie 6.20, zachód o 17.11.

OSOBISTE. Naczelny redaktor „Głosu Narodu“ Jan Matyasik powrócił z wycieczki wakacyjnej zagranicę i objął z dniem dzisiejszym kierownictwo dziennika.

UCZESTNICY WYCIECZKI PACYFISTÓW NIEMIECKIH W KRAKOWIE, byli podejmowani wczoraj w godzinach rannych i popołudniowych przez akademicki Związek pacyfistów. Wieczorem odbywały się obrady celem ustalenia metod „pracy nad pokojem“ na przyszłość. Zaznaczyć należy że jest to czwarta zrzędu wycieczka pacyfistów z niemieckiej części Górnego Śląska bawiąca w Krakowie.

SZKOLENIE OGLĄDACZY MIĘSA. Dwunasty z rzędu sześciotygodniowy kurs szkolenia oglądaczy mięsa rozpocznie się w krakowskiej rzeźni miejskiej dnia 20 bm. Koszta szkolenia wraz z taksą egzaminacyjną wynoszą 80 zł., które interesowany złożyć ma do rąk dyrektora rzeźni miejskiej w dniu zgłoszenia się na kurs. Ze względu na ograniczoną ilość kandydatów pierwszeństwo będą mieli ci, którzy przy równych kwalifikacjach wcześniej wniosą podania.

Do wiadomości!

Pisał wczoraj Pan Wroński tu w „Narodu Głosie“
Jakie futra hołdują dzisiaj pierwszej modzie.
I napisał: 150 jest sklepów kuśnierskich.
Lecz zaledwie 16 jest w tym katolickich!

Niechże biadać Pan Wroński od dzisiaj przestanie,
Bo w konkury już teraz inny przemysł stanie.
Wszak sklepów 160 z obuwiem w Krakowie
Wszystkich razem się mieści. — Czy o tem też kto wie?!...

Że zaledwie z tej liczby dziesięć egzystuje
Katolickich!... Publika się tem nie zajmuje!!...
A czyjaż tu jest wina? — niektórzy pytają,
Że katolicy domy i sklepy sprzedają?...

Bo się nie umiemy w narodzie szanować
A temsamem towaru u swoich kupować.
Tu jest sedno, że u nas tak wszystko kuleje.
Obcy ciągnie zyski, jawnie się z nas śmieje!!

WOJCIECH KAPERA.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZGŁOSZENIA NA LEKCJE języka niemieckiego i francuskiego oraz stenografji polskiej i pisania na maszynie, przyjmuje Sekretarjat Związku Zawodow. Pracowników Umysłowych. Kraków, ul. Sławkowska 6. codziennie w godzinach między 6—9 wieczorem. Tel. 138—53.

NAUKOWY INSTYTUT KATOLICKI zaprasza na odczyt p. t. „Życie katolików w Jugosławji“, który wygłosi Ks. Dr. Kordel, dnia 15 b. m. o godz. 18-tej.

W TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM przy ul. Straszewskiego L. 28 II. p. odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 19-tej zebranie, na którem p. Kłeczek wygłosi odczyt na temat: „Plany regulacji Wielkiego Krakowa“. — Goście mile widziani.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE (oddział krakowski) urządza w czwartek 16 b. m. o godz. 18.15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Un. Jag. zwyczajne posiedzenie naukowe.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę 15 b. m. odbędzie się o godz. 6-tej wieczorem w sali Towarzystwa, ul. Radziwiłłowska L. 4, zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym. Demonstracje chorych: 1) Z Kliniki neurologiczno-psychjatrycznej Un. Jag. 2) Z Kliniki ginekol.-położn.: przypadek dystokji i przypadek moczniczy u rodzącej. 3) Z Kliniki lekarskiej: Situs viscerum inversus. 4) Z I. Kliniki chorób wewnętrznych: 2 przypadki splenomegalji. 5) Z Oddziału III. Szpitala św. Łazarza: demonstracja przypadków pooperacyjnych.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Olimpja“ (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Środa: „Olimpja“ (gościnne występy J. Leszczyńskiego).
Czwartek po południu: „Kordjan“ (przedst. dla młodzieży szkolnej — ceny najniższe).
Czwartek wieczór: „Olimpja“ (gościnne występy Jerzego Leszczyńskiego).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Wtorek: „Czego jeszcze chcesz“ (godz. 7.15 i 9.30).
Środa: „Czego jeszcze chcesz“ (godz. 7.15 i 9.30).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Kochanka straceńca“ (w gł. roli Ita Rina) film dźwiękowy.
SZTUKA: „Tragedja kochanków“ (film dźwiękowy).
APOLLO: „Parada miłości“ (film dźwiękowy).
CORSO: Druga serja wraz z zakończeniem „Krwawe ślady“.
NOWOŚCI: Zamknięte.
WARSZAWA: „Przedziwne kłamstwo Niny Petrówny“. Brygida Helm.
UCIECHA: „Atlantic“ (wersja angielska) film dźwiękowy.

—:§:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar wszystkich najbliższych dni zajmuje „Olimpja“ Molnara z udziałem Jerzego Leszczyńskiego, tak gorąco przyjęta na premjerze i na niedzielnem powtórzeniu. W czwartek po południu po raz 3-ci „Kordjan“ dla młodzieży szkolnej. Najbliższą nową kreacją Jerzego Leszczyńskiego będzie „Czarujący emeryt“ w komedji pod tym tytułem napisanej dla świetnego artysty przez W. Rapackiego.

SOBOTNIE PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE. Wprowadzone na próbę w teatrze m. im. J. Słowackiego przedstawienia popołudniowe w soboty, po cenach jeszcze niższych niż popularne, mają za cel ułatwienie korzystania z teatru jaknajszerszym sferom. Przedstawienia te przyjęły się nadzwyczajnie i z tego powodu kontynuowane będą w dalszym ciągu. W najbliższą sobotę dana będzie po południu kapitalna komedja Armonta i Gerbidona p. t. „Napoleon ondulacji“.

Z TEATRU BAGATELA. W ciągu ostatniej soboty i niedzieli publiczność bardzo licznie odwiedziła teatr rewji Bagatela. Nie było widza, któryby nie wychodził pod przemiłem wrażeniem z Teatru. Rewja „Czego jeszcze chcesz“ rozbrzmiewająca pięknemi melodjami piosenek, mająca masę humoru, jest istotnie gwoździem sezona bieżącego. Wszyscy wykonawcy na czele z pp. Lozińską, Nobisówną, Burbianką, Sobieniecką i pp. Daneckim, Mierzejewskim, Niewiarowiczem, Sielańskim, Sowińskim i Winklerem, mają fenomenalne pole do popisu. To też publiczność darzy ich od początku do końca hucznemi oklaskami. Kasa otwarta od godz. 10 rano do 10 wieczór bez przerwy.

VASA PRIHODA, jeden z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, wystąpi w Krakowie z jedynym koncertem w poniedziałek 20 b. m. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2 do 10 zł. są do nabycia w kasie Starego Teatru.

O człowieku, który umiłował latarnie uliczne.

Z WYMIERAJĄCYCH TYPÓW STAREGO KRAKOWA.

Gdy wieczór nakryje ziemię czarnym parasolem mroku, z uliczki u podnóża Wisły drzemiącej wyrasta wątła, latami przygarbiona postać człowieka. Każdego wieczoru spotykam go w jednem i tem samem miejscu, kroczącego z podręczną skrzyneczką i długim, do oszczepu podobnym drążkiem, na końcu którego kołysze się niebieskawy płomyk. Dawniej, lat temu kilka, młodzieńczym krokiem przebiegał ulice, wesoły, uśmiechnięty, o oczach gorejących, jak płomyk, dźwigany przezeń na drążku. Dziś przesuwa się wolno wzdłuż kamienic, bez uśmiechu, raczej ze smutkiem na twarzy zwiędłej i pomarszczonej i z niemą rozpaczą w wypłowiałych źrenicach.

To lampista gazowni krakowskiej, najzaciętszy wróg nocy, czuły i troskliwy opiekun tysięcy latarń ulicznych, rozsianych po dalekim obszarze miasta — weteran już wysłużony i zapomniany.

Spotkałem go znowu wczoraj. Z martwym drążkiem i próżną niemal skrzyneczką, wlókł się swym codziennym szlakiem, wydzwaniając ciężko obutemi stopami jakąś głuchą, szarczą pieśń. Od czasu do czasu zatrzymywał się na dłuższą chwilę i nad czemś medytował. Wtedy to ujrzałem w oczach jego, całe kłębowisko uczuć: smutek i ból, nienawiść i rozpacz i krzyk dławionego męką — człowieka. Spoglądał w szarzejące niebo, w mrok gęstniejący nad miastem i w dalekie ulice, znajome i poczciwe, które od lat trzydziestu co dnia przemierzał krokiem umiłowanego obowiązku. Nie był mu obcy kamień przydrożny, ni drzewo, ni dom, tylko na nowe, wielkie i błyszczące komfortem gmachy, patrzył z nietajonym wstrętem, jak człowiek wyrosły w lepiance.

Nadchodził wieczór.

Naraz ze wszystkich ulic miasta wystrzelił snop białego światła elektrycznego. Zabłysły pucołowate lampy nad jezdniami zawieszone, miljonami cyfr rozświetliły się lampki orjentacyjne przypięte do kamienic, rozigrały się mocnem światłem kuliste „łukówki“.

Stary przyspieszył kroku. Jakaś nieokreślona siła pędziła go w mroczne zaułki. Z trudem go dogoniłem.

— Szczęść Boże!...

Spojrzał na mnie wzrokiem, w którym czaiła się lękliwa nienawiść i biegł dalej w milczeniu. Dopiero pod Skałką zatrzymało go zmęczenie.

— A to pan... nie poznałem!... Pewnie na spacer?...

— Tak. Oglądam wieczorne miasto. Ładnie oświetlone...

Nie przypuszczałem, że tem jednem słowem rozwiążę język memu towarzyszowi. W jednej chwili ugodził we mnie potok zdań ciężkich, wypluwanych ogniem goryczy.

— Ha... ha... oświetlone!... To i cóż z tego? Czy myśli pan, że to dobrze?! Zrobili z nocy dzień, więc ludziska włóczą się, jak ćmy po całem mieście, zamiast domu pilnować, jak Bóg przykazał! Oświetlili drogę złu, rozpuście i niemoralności. Bo młodzież od książek precz ucieka i do północy łazi, plotkami ulicznemi się karmi i grzechem! To dobrze? A ludziom chleba nie odebrali? Ha!... Trzynastu nas kiedyś było, gdy miasto zaczęli przewracać do góry nogami. Oświetlili jedną ulicę tośmy poszli na drugą, potem na trzecią, dziesiątą, wyganiali nas ze śródmieścia coraz dalej usuwali latarnie nasze, pędzili nas za miasto. Oddalono z roboty wszystkich, ino ja jeden zostałem. I naco, poco? Niech pan się przypatrzy!

Podał mi wycinek z gazety. Czytałem:

„Zniknęły w Krakowie ostatnie latarnie naftowe. Oświetlenie elektryczne Grzegórzek. Przy ogólnej rozbudowie oświetlenia publicznego wprowadza magistrat na Grzegórzkach oświetlenie elektryczne. W ten sposób znikną na terenie Wielkiego Krakowa ostatnie latarnie gazowe i lampy naftowe, służące dotychczas do oświetlenia ulic“.

Zwróciłem mu notatkę. Schował ją do kieszeni, westchnął ciężko, z nienawiścią spojrzał w jasno oświetlone ulice i wygrażając im pięścią, mruknął głucho:

— Przeklęte... przeklęte lampy!...

Po chwili ciemna, w roboczą bluzę opięta jego postać zniknęło w wejściowej ulicy Grzegórzek, które ostatnie wypowiedziały się przeciw niemu... (p.)

Rewolucyjne wykrzyki więźnia na sali sądowej.

Po przeszło tygodniowej przerwie została wczoraj wznowiona rozprawa przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie przeciw grupie akademików i akademiczek, przeważnie żydów, oskarżonych o szerzenie agitacji komunistycznej. Przewód sądowy dobiega końca.

Wielka sala sądu okr. karnego wypełniona po brzegi

młodzieżą żydowską, przysłuchującą się z żywem zainteresowaniem biegowi procesu. Oskarżeni, w liczbie 9-ciu, siedzą rozmieszczeni na dwóch ławach w asyście 4-ech posterunkowych. Na odgłos pierwszego dzwonka sędziowie przysięgli i obrońcy zajmują swoje miejsca, a za drugim dzwonkiem wchodzi na salę trybunał i prokurator. Wszyscy obecni wstają z miejsc.

Przewodniczący podejmuje rozprawę, wzywając najprzód do przesłuchania jako świadka

p. Stanisława Cholewę, prof. gimn. pryw. z Kałusza.

Zeznania jego idą w kierunku wyświetlenia sprawy podejmowania listów dla jednego z oskarżonych, które to listy stały się przedmiotem dochodzeń policyjnych i późniejszego aresztowania oskarżonych. P. Cholewa mieszkał wówczas w Wieliczce, jako absolwent wydziału filozoficznego Uniw. Jag. i czekał na uzyskanie posady. Listy, które zawierały sprawozdania komunistyczne z okręgu krakowskiego, oddał policji, chcąc w ten sposób — jak mówi — stłumić spisek antypaństwowy, przygotowywany przez ukrytą rękę konspiratorów. Dalsi świadkowie: p. Przedpełska i kom. policji Unsing dodają wyjaśnienia odnośnie do tych listów, poczem wchodzi na salę

świadek Wojciechowski,

odsiadujący karę więzienia w Tarnowie za inne przestępstwa. Świadek opowiada wiele o „depresji“ i „psychologicznej stronie skazańca“, przyczem cofa swoje poprzednie zeznania, obciążające Wójcika. Tłumaczy się, że dlatego chciał go „wsypać“, aby mógł przez to wyjść wcześniej z więzienia. W chwili, gdy po złożeniu zeznań opuszczał salę rozpraw w towarzystwie policjanta, pokorny dotąd świadek Wojciechowski

przemienił się nagle w buńczucznego rewolucjonistę.

Ku zdumieniu wszystkich wzniósł na cały głos okrzyk „niech żyje rewolucyjna, komunistyczna partja Polski“, „precz z faszystowską dyktaturą marszałka Piłsudskiego“, „niech żyje proletarjat“ itd. Wśród ogólnej konsternacji policjant konwojujący osobliwego więźnia-świadka, usunął go z sali sądowej.

Po tym incydencie przewodniczący przerwał rozprawę.

Przesłuchano następnie nadkomisarza policji z centrali w Warszawie Jakubca, który wydał orzeczenie jako daktyloskop co do odcisku znalezionego na odezwie komunistycznej, a który to odcisk wedle orzeczenia tego znawcy pochodzi od oskarż. Rottenberg. Wnioskowi prokuratora Dra Grotowskiego o przesłuchanie jako świadka urzędnika Ministerstwa spraw wewnętrznych Bacha na fakt, czy działalność stowarzyszeń akademickich „Życie“, „Przełom“ i „Orka“ była legalną czy też nie, sprzeciwiła się obrona i trybunał odmówił temu wnioskowi. — Również odmownie załatwiony został wniosek prokuratorski o przesłuchanie w charakterze świadka sędziego śledczego Wątora.

Po przesłuchaniu świadka Dobiji, sierżanta z samodzielnego referatu przy D. O. K. V. na okoliczność dotyczącą zeznań Chrapa, który nie rozpoznał w oskarżonym Bogusławskim osobnika podejrzanego o działalność komunistyczną, znawca pisma Dyr. Silberstein odczytał swe orzeczenia i wyniki badania pisma poszczególnych oskarżonych. Zgodnie z wnioskiem obrońcy Wójcika, odbyła się konfrontacja świadka Przedpełskiej z kom. policji Unsingiem.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w dniu jutrzejszym; przesłuchani zostaną prof. Uniw. J. Dr. Kot, Chrap i inni.

Przedstawiciele Kongresu Związku Międzynarodowych Targów w Krakowie.

(—) Onegdaj byli gośćmi Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie reprezentanci wyżej wymienionego Kongresu pp. Franqui, wiceprezydent Międzynarodowej Unji Targów w Brukseli, Dr. Brauer, konsul i wiceprezydent Międzynarodowych Targów w Lipsku, Majnoni, gen. sekretarz Unji Targów w Medjolanie, Dr. Lamaignere, członek Dyrekcji Komitetu Międzynarodowych Targów w Bordeaux wraz z p. Confreville, oraz gen. sekretarzem Targów w Bordeaux p. Babinot, p. Carlo Titta, gen. sekretarz Targów w Fiume i Veronie, oraz p. Becquot, sekretarka z Brukseli.

Gości podejmował imieniem Izby wiceprezes Jan Kwiatkowski w towarzystwie członków Dyrekcji Izby. Po zwiedzeniu Krakowa i salin wielickich w towarzystwie przedstawicieli Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie, uczestnicy Kongresu opuścili Kraków.

—:§:—

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

W KOŚCIELE PP. KARMELITANEK BOSYCH NA WESOŁEJ przypada dnia 15 b. m. uroczystość św. Teresy Panny, która rozpocznie się nieszporami dnia 14 b. m. o godz. 5 po południu. W dzień uroczystości pierwsza Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano, którą odprawi Najprzew. Ksiądz Biskup Rospond. Wotywa o godz. 9, suma z kazaniem o godz. 10 (p. Wilczyński skrzypce, p. Gregorczykówna organ). Nieszpory z kazaniem o godz. 5 po południu.

Z krakowskich sal koncertowych

José Padilla i Lidja Ferreira.

Autor „Ca c'est Paris“ i „Valencii“ jest bezwątpienia jednym z najsławniejszych obecnie kompozytorów music-hallowych. Zawdzięcza swoje wzięcie w całym świecie wprowadzeniu do przebojów rewjowych motywów hiszpańskich, które stały się znakomitą przeciwwagą dla murzyńskiego amerykanizmu. Nie da się zaprzeczyć, że wszystkie pomysły Padilli odznaczają się nadzwyczajnem zacięciem rytmicznem, ogromnym wdziękiem melodyjnym, mają w sobie coś z ciepła południowego nieba i rasową szlachetność postawy i rysów. To właśnie tłumaczy ich bajeczną popularność w świecie. Pojawienie się Padilli na estradzie w Krakowie mogło więc obudzić zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza, że obok kompozytora stanęła do wykonania jego utworów hiszpańska także śpiewaczka.

P. Lidja Ferreira jest zachwycającym wprost wykwitem hiszpańskiego śpiewu ludowego, hiszpańskiej muzyczności i interpretacji. Dziesięć numerów programu odtworzyła piękna artystka w dziesięciu różnych, mieniących się od barwności kostjumach ludowych, wieczorowych, fantastycznych 1-en numer nawet we fraku, zdobywając już dla tej zewnętrznej strony swojego występu najgorętszy poklask widza. Były to jednak tylko świetnie dobrane ramy dla właściwego kunsztu P. Ferreiry, która jako śpiewaczka i diseusa jest jakby bogatszem i bardziej illuminowanem wydaniem talentu Yvetty Guilbert.

Sławna pieśniarka paryska zaczęła karjerę swoją od wywoływania dreszczyków u słuchaczy zapomocą pieśni o ponurych nastrojach. Pamiętamy opis jej występów w Próchnie Berenta. Potem powoli przechodziła do repertuaru weselszego i romantyczno-sielankowego. Atuty kobiecości kryły się w jej wspaniałej sztuce po za walorami artyzmu, który zdawał się tracić charakter osobisty, kobiety. P. Ferreira ma natomiast warunki, pozwalające jej wysunąć atuty zwycięskiej kobiecości na plan pierwszy. Nie przesłaniają one jednak niczego w jej niezmiernie finezyjnym, niezmiernie muzykalnym i najpełniej artystycznym sposobie odtwarzania piosenek Padilli. Głos, lub raczej głosik P. Ferreiry, snuje się po melodjach padillowskich jakby nitkami jedwabiu, haftując je najdelikatniejszym lub silniej występującym ściegiem, pełnym barwnych połysków. Humor, wykwintność i przymieszka najsubtelniejszej pikanterji robią z każdego numeru p. Ferreiry prawdziwą perełkę sztuki piosenkarskiej. Warto, żeby nasze przedstawicielki tego rodzaju wzięły sobie za wzór P. Ferreirę zarówno na punkcie śpiewu, jak i ujęcia piosenek od strony charakterystycznej.

Padilla nie jest wirtuozem we fachu tapera, niemniej jednak gra jego odznacza się pewnością i urozmaiceniem kolorystycznem. Wespół zaś z P. Ferreirą stwarzał Padilla całość doskonałą. z. j.

Życie gospodarcze.

5.731 tys. zł. dopłacił Skarb

do eksportu we wrześniu.

Z tytułu przyznanych zwrotów ceł przy wywozie różnych artykułów skarb państwa wydatkuje znaczne sumy, które wzrastają z miesiąca na miesiąc. Ogółem tytułem zwrotu ceł od dn. 1 stycznia b. r. do dnia 31 sierpnia b. r. ze skarbu państwa wypłacono **39.524.735 zł.** Z sumy tej największą kwotę pochłonęły zwroty ceł przy **wywozie zboża i produktów rolniczych**, a mianowicie **21.935.792 zł**, resztę wydatkowano na zwroty ceł przy wywozie: **wyrobów włókienniczych, odlewów żeliwnych, maszyn i narzędzi rolniczych, wytworów hutniczych, walcowanych, przędzy barwionej, przędzy jedwabiu sztucznego, materjałów wybuchowych, mebli giętych, bekonów, maszyn włókienniczych, bieli cynkowej** i t. d. We wrześniu w związku z bardzo znacznym wzrostem eksportu zboża i produktów przemiału suma zwrotów ceł była więcej niż dwukrotnie większa. od sumy z sierpnia (2.538.840 zł.) a mianowicie wyniosła **5.731.888 zł.** Zarówno poszczególne sumy jak i ogólna kwota wydatków tytułem ceł **stale wzrasta,** co niewątpliwie zmniejsza szanse uzyskania zwrotów ceł przez nowozgłaszające się działy wytwórczości.

Dywidendy w spółkach akcyjnych.

W całym szeregu towarzystw akcyjnych odbyły się w ub. tygodniu walne zebrania akcjonarjuszy dla zatwierdzenia bilansów oraz rachunków zysków i strat za rok 1929. Podajemy niektóre cyfry bilansowe spółek, których akcje znajdują się w obrocie giełdowym krakowskim. M. in. więc S. A. **„Firley“** zamknęła bilans sumą 50 miljonów 300 tys. zł. z zyskiem 2.400 tys. zł. Dywidendę oznaczono na 6 proc. **„Parowozy“** warszawskie przyniosły w roku operacyjnym 1929/30 zysk w kwocie 1.600 tys. zł., z czego wydzielono dywidendę w wysokości 11 proc. (w roku 1928/9 wyniosła ona tylko 8 proc.). S. A. **„Lilpop, Rau i Loewenstein“** uchwaliła podwyższyć kapitał zakładowy przez wypuszczenie nowej emisji i przydzielić ją w całości finansującemu Lilpopa towarzystwu amerykańskiemu Standard Car Finance Corp.

Weksle ciągnione zamiast własnych

Dostosowywanie obrotu wekslowego w Polsce do wymogów międzynarodowych.

W związku z przystąpieniem Banku Polskiego w charakterze członka założyciela do Banku rozrachunków międzynarodowych wyłonił się problem **ujednostajnienia w Polsce obiegu wekslowego w formie, przystosowanej do wymagań rynku zagranicznego.** Wspomniany Bank bowiem będzie — w dążeniu do nowych ułatwień dla międzynarodowych transakcyj finansowych — udzielał bankom centralnym m. i. pożyczek, zabezpieczonych zastawem weksli, względnie dyskontował **krótko-terminowe weksle, oczywiście ciągnione.** Także inni finansiści zagraniczni **domagają się zabezpieczenia udzielanych kredytów wekslami.**

Tymczasem w Polsce, a zwłaszcza w b. Kongresówce i Kresach Wschodnich weksel własny (suchy, prosty) stanowi **przeważnie zwykły typ weksla.** Ta forma weksla jest na zachodzie Europy **bardzo mało używana i w praktyce weksel własny nie pojawia się tam wcale w obrocie wekslowym.**

Dla polskiej prywatnej i państwowej bankowości, która mogłaby często korzystać z kredytu zagranicznego drogą redyskonta weksli krajowych, wprowadzenie w życie weksla ciągnionego jest zatem rzeczą bardzo ważną. Biorąc pod uwagę powyższe **Dyrekcja Banku Polskiego poleciła swoim oddziałom dla ułatwienia współpracy Polski z zagranicznymi rynkami pieniężnymi, przystąpić do propagowania weksli ciągnionych, jako właściwego typu zobowiązań wekslowych, zamiast weksli własnych.**

Podając powyższe do wiadomości Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca uwagę kół przemysłowych i handlowych swojego okręgu na doniosłe znaczenie weksli ciągnionych. Sfery gospodarcze, przez **stopniowe eliminowanie weksli własnych i puszczanie weksli w obieg wyłącznie ciągnionych,** przyczynią się najskuteczniej do przyjęcia w kraju formy weksla, jaka jest używana w obrocie międzynarodowym.

———:o:———

Przedłużenie terminu

stosowania zniżonych stawek kar za zwłokę.

Minister skarbu wydał zarządzenie, aby od wszelkich wpłat uskuteczniamych na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i spłatach stemplowych, bez względu na czas ich powstania, pobierano jeszcze w ciągu października 1930 r. kary za zwłokę w wysokości zniżonej **do 1½% miesięcznie,** licząc od ustawowego terminu płatności, zamiast 2% miesięcznie. **O.**

———:§:———

Czy tylko Hittler zawinił?

Od miesiąca kurs dolara w Polsce odbiegł od parytetu. Za dolara płacono na giełdzie warszawskiej w początku września 8 zł. 89 groszy. Od tej chwili zaczyna się jego zwyżka. Dolar notowany jest 15-go września 9 złotych. Na tym poziomie utrzymuje się mniej więcej do 1 października, poczem spada o kilka punktów, do poziomu 8.95—8.97.

W związku z temi wahaniami kursu dolara, Bank Polski zmuszony był powziąć szereg ważnych i poważnych decyzyj. Sprzedał mianowicie złota za około 140 miljonów złotych i za tę sumę zakupił walutę i dewizy dolarowe. Musiał to zrobić dla powstrzymania dalszej haussy dolara. Musiał bowiem zaspokoić coraz to bardziej rosnący popyt za tą walutą. W ostatnich dniach w obawie dalszej ucieczki pokrycia Bank Polski podniósł stopę procentową. Tym zarządzeniom zapewne zawdzięczamy lekką zniżkę dolara w ostatnich tygodniach.

Jakie są przyczyny zwyżki dolara? Jak zawsze w obrębie zjawisk gospodarczych, tak i tym razem działa tu niewątpliwie cały splot przyczyn. Najistotniejsze wydają się tym razem przyczyny nie gospodarcze, ale polityczne. Położenie niektórych krajów europejskich nie wzbudza zaufania kapitalistów zagranicznych. Ryzyko lokat w tych krajach wydaje się rosnąć. Stąd prąd wysofywania lokat, a zatem zmniejszenie podaży walut obcych, a zwiększenie na nie popytu.

Niektóre pisma polskie wskazują na Niemcy, jako na główne, a nawet **jedyne ognisko zapalne tego procesu.** Zdaniem tych rzeczoznawców położenie, jakie się wytworzyło po wyborach w Niemczech, odstrasza kapitalistów od pozostawiania w tym kraju kapitałów — wycofują je — a to odbija się na giełdach innych państw.

Takie proste tłumaczenie przebiegu wypadków wydaje mi się jednostronne. Dolar istotnie podrożał **także** w Niemczech. Jego wahania na giełdzie berlińskiej i warszawskiej wykazują dużą równoległość. Tak być do pewnego stopnia musi.

Mimo to trzeba sobie zadać pytanie, czy to tylko Hitler zawinił?

Rzut oka na poniższą tabelkę pozwoli może odpowiedzieć na to pytanie:

	Warszawa	Berlin	Wiedeń	Paryż	Londyn	Zurych
2 września	8.89—8.90	4.17—4.19	7.06—7.08	25.42	4.867	5.143
11 września	8.92½	4.19—4.21	7.06—7.09	25.46½	4 862	5.153
30 września	8.98½—9.00	4.22- -4.24	7.07—7.09	25.48	4.858	5.153
7 października	8.95½	4.198- 4.20	—	25.49	4.858	5.149

Pierwszy fakt, który bije w oczy po porównaniu cyfr tabelki, jest, że zwyżka dolara jest procentowo conajmniej równie duża w Warszawie, jak w Berlinie. Dolar podniósł się w Warszawie z 8.89 zł. do 9 zł., tj. o 11 punktów, co daje 1.22 proc. wahania kursu. W Berlinie różnica kursu była o 5 punktów, co w stosunku do parytetu (4.17 mk.) równa się 1.19 proc. wahania. Zastanawiające jest, że zwyżka dolara w Warszawie rozpoczęła się nie po wyborach, ale **przed wyborami** niemieckiemi.

Porównując dalej inne giełdy pieniężne widzimy, że wahania kursu były na nich **znacznie** mniejsze. Odnosi się to nawet do giełdy pozostającej z giełdą berlińską w tak bliskich stosunkach, jak Wiedeń. W Warszawie różnice były w dziesiętnych, w Wiedniu dolar drgnął zaledwie o 1—2 setnych. Podobna jest rozpiętość wahań w Paryżu, Londynie i Zurychu, gdzie obserwujemy nawet zniżkę dolara. Do tych krajów on widocznie napływa. Na podstawie tego przeglądu cyfr i dat nasuwają się następujące wnioski:

1) Nie jest bynajmniej oczywiste, by ognisko niepokoju w Europie było tylko jedno i to właśnie w Berlinie.

2) Gdyby nawet tak było — są kraje, których walutą zajścia niemieckie nie zachwiały.

3) Są nawet takie szczęśliwe kraje, do których dolar się chroni z tych miejsc, z których wypędzają go niepokoje i wstrząsy polityczne.

Jasno też widać, do której grupy krajów należy Polska. Zrozumiemy dlaczego dolar chroni się do Francji, Anglji, Szwajcarji — gdy porównamy ich stosunki polityczne z naszemi.

A wtedy znajdziemy też odpowiedź na pytanie: „czy tylko Hitler zawinił?“

Adam Heydel.

———o———

Syjoniści Kongresówki połączyli się z Niemcami łódzkimi.

Rokowania z żydami małopolskimi nie dały rezultatów.

Warszawa. 13 paźdz. (Tel. wł.) Syjoniści na terenie b. Kongresówki zawarli sojusz wyborczy z Niemcami łódzkimi. Sojusz ten obejmuje **7 okręgów, a mianowicie Łódź-miasto, Łódź-powiat, Kalisz, Piotrków, Płock, Konin, Włocławek.** Natomiast rokowania prowadzone między tutejszymi syjonistami a żydami małopolskimi **nie doprowadziły do żadnych rezultatów,** przeciwnie stosunki się bardzo zaostrzyły tak, że **prawie we wszystkich okręgach b. Kongresówki syjoniści małopolscy wystawić mają swoją listę kandydatów przeciwko listom grupy posła Grynbauma i naodwrót ta ostatnia grupa wystawi listy konkurencyjne w okręgach małopolskich.**

———o———

Kandydatury Katol. Bloku Ludowego na Sejm śląski.

Do Sejmu śląskiego z Katowic kandydują: **Korfanty,** były marszałek **Wolny, p. Korfantowa, Sosiński, Wieczorek** Władysław organizator powstań śląskich (N. P. R.). Z Król. Huty: **Korfanty, Sikora** były poseł na Sejm śląski (N. P. R.) i **Chmielewski,** dyrektor wydawnictwa Polonji. W **Cieszyńskiem** wystawieni będą: **Korfanty, Kędzior** (N. P. R.). **Prus** (Ch. D.), zaś w rybnickiem **Mildner** (N. P. R.) były poseł na Sejm śląski oraz **Kopocz** adwokat były poseł na Sejm śląski.

Dalsze miejsca **jeszcze nie ustalone.** Jak widać, ścisłe porozumienie wyborcze istnieje między **Ch. D., N. P. R. i Piast.** Pertraktacje ze Str. Nar. jeszcze nie zostały zakończone.

Chińszczyzna nieczytelna dla Chińczyków.

Zabawny incydent w pałacu wilanowskim.

Warszawa. 13 paźdz. Za pobytu książęcej pary japońskiej w Warszawie, która w sobotę wyjechała ze stolicy, zdarzył się następujący **zabawny wypadek:** Gdy księstwo japońscy zwiedzali pałac wilanowski, gospodarz hr. Branicki pokazał im pokoje, w których przechowywane są **zbiory chińskie.** W jednej z sal księżna Kikuko spostrzegła na ścianie zawieszone **jedwabie chińskie, pokryte cytatam.** Zwróciła ona na nie uwagę swego otoczenia. Na twarzach gości japońskich dostrzec można było zdziwienie i zakłopotanie. Wnet okazało się, że jedwabie chińskie **zawieszone są naodwrót** tak, że **odcyfrować ich żaden Chińczyk nie byłby w stanie.**

———:0:———

Obroty w akcjach liczniejsze

jednak przy zniżkowej tendencji.

Giełda krakowska 13 paźdz. Notowano: Tohan 3 i pół, Zieleniewskiego 32 i pół, Siersza Górn. 100, 4 proc. pożyczka inwestycyjna 101—102, 4 i pół proc. listy zast. Bku Kraj. 53, 8 proc. dolarowe 33-letnie listy zast. Tow. Kred. Ziem. 81 dol. za 100.

Na rynku walut nastrój spokojny. Popyt pokryty wystarczającą podażą: Dolar 8.95—8.97 i pół. Czeki 8.91—8.92.

Na rynku akcji tendencja słabsza, transakcje liczniejsze. W większych ilościach robiono Tohanem po kursie niezmienionym, Zieleniewski i Siersza górn. słabiej. Z papierów procentowych znacznie zniżkowo notowano 4 proc. premjową pożyczkę inwestycyjną przy większem zainteresowaniu.

Na pogiełdziu tendencja spokojna. Obroty naogół niewielkie.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 13 października. Dolary 8.95½, 8.97½, 8.93½. Dewizy: Belgja 124.45 124.76, 124.14; Londyn 43.34, 43.45, 43.23; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 26.47, 26.53, 26.41; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Szwajcarja 173.38, 173.81, 172.55; Włochy 46.72, 46.84, 46.60; marka niemiecka w obrotach prywatnych 212.05.

Radio.

Środa 15 października.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 1550 Odczyt; 16.15 Audycja dla dzieci; 16.45 Płyty gramofonowe; 17 Kwadrans harcerski; 17.15 Odczyt; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości; 19.10 „Skrzynka“; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 Odczyt z Warszawy; 20.15 „Budownictwo drewniane“ — wygł. p. dr H. d'Abancourt; 20.30 Odczyt i koncert narodowościowy włoski z Warszawy; 22.15 Koncert z Warszawy; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna ze Lwowa; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Płyty gramofonowe; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Koncert popularny; 18.45 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 Odczyty z Warszawy; 20.30 Koncert narodowościowy włoski; 22.15 Koncert z Warszawy; 22.50 Komunikaty; 23 Transmisja muzyki tanecznej.

Warszawa (141.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 15.50 Odczyt rządowy p. t. „Psychika społeczna a życie gospodarcze“ — p. W. Wendo; 16.15 Kwadrans dla najmłodszych; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 „Mazowsze w pieśniach i przypowieściach“; 17.45 Suity balet w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.50 Płyty gramofonowe; 20 „O tajemnicach korespondencji dyplomatycznej“; 20.15 Przemówienie z okazji święta włoskiego; 20.30 Koncert narodowościowy włoski. Wykonawcy: I. Dubiska (skrzypce), U. Macnez (tenor) i prof. L. Urstein (akomp.); 22.15 Koncert kompozyt. A. Czerepnina w wykonaniu kompozytora (fortep.).

Katowice (408.7). G. 18.45 Codzienny odcinek powieściowy, 19.15 Intermezzo muzyczne; 20.15 Przemówienie z okazji święta włoskiego; 20.30 Koncert narodowościowy włoski; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyr. progr. R. K., St. Tymieniecki.

Giełdy polskie w Związku giełd środkowo-europejskich.

Wiedeń. (PAT.) Donoszą z Zagrzebia, że w sobotę rozpoczęło się tam trzecie zgromadzenie roczne związku giełd środkowo-europejskich. Wzięli w niem udział przedstawiciele giełd wiedeńskiej, budapeszteńskiej, bukareszteńskiej, praskiej i trzech giełd jugosłowiańskich. Wiceprezydent Milic zagaił zebranie mową powitalną, w której wskazał na ważność obrad i wyraził nadzieję, że w niedługim czasie przystąpią do związku giełd środkowo-europejskich **także i giełdy polskie.**

PROCES DEUTSCHTUMSBUNDU JESZCZE PRZED WYBORAMI.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) Z Bydgoszczy donoszą, że prokurator **tamtejszego sądu okręgowego wdrożył postępowanie karne przeciwko b. posłowi na Sejm Graebemu z Klubu niemieckiego w sprawie Deutschtumsbundu.** — W dniu 11 października sędzia śledczy sądu okręgowego **przesłuchał p. Graebego.** W ciągu bieżącego tygodnia **prokurator wygotuje akt oskarżenia tak, że rozprawa odbyć się będzie mogła jeszcze przed wyborami.**

ECHA ARESZTOWANIA POSŁÓW.

Warszawa, 13. 10. (Telef. wł.) Paryski socjalistyczny „Populaire“ zamieścił **gwałtowny atak z powodu aresztowania b. posła Kwapińskiego.** Autor artykułu przytacza sprawę pani Kosmowskiej i przypomina, że aresztowano już 43 posłów, czyli jednę dziesiątą Sejmu.

EMIGRACJA DO BRAZYLJI WSTRZYMANA.

Warszawa. (PAT) Urząd emigracyjny zarządził wstrzymanie na okres 2-tygodniowy wyjazdu emigrantów do Brazylji **ze względu na obecną sytuację w tym kraju.**

Jak porwano gen. Kutjepowa?

Paryż, 13 października. Wychodzący w Paryżu dziennik emigrantów rosyjskich „Ostatnie Wiadomości“ przynosi dziś sensacyjne szczegóły porwania generała Kutiepowa. Dziennik donosi, że jednym ze sprawców porwania generała był berliński agent Czeki Fickner, który obecnie popadł w niełaskę rządu sowieckiego i

wydał całą tajemnicę.

Fickner zeznał, że na dwa dni przed porwaniem wysłał do generała Kutiepowa fałszywy telegram, pochodzący jakoby od jego czterech przyjaciół politycznych, którzy wydostawszy się z Rosji sowieckiej pragnęliby się z generałem zobaczyć i w tym celu proszą go o przybycie w aucie, jakie po niego przyślą. Kutiepow nie przeczuwający podstępu skorzystał z przysłanego mu auta, aby się udać na spotkanie z rzekomymi przyjaciełami. Dopiero poza Paryżem spostrzegł się, iż

wpadł w zasadzkę

i usiłował się bronić, jednakże w jednej chwili ubezwładniono go i założono mu na twarz

maskę chloroformową.

Dawka chloroformu była jednak zbyt silna tak, że chory na serce Kutiepow zmarł w przeciągu 24 godzin, nie odzyskawszy przytomności. Oprócz Ficknera uczestniczyli w uprowadzeniu generała jeszcze berliński kolega Ficknera Ellert i obaj paryscy agenci Czeki Janowicz i Gelfant. Dziennik zaznacza, że Fickner gotów jest powtórzyć swe zeznania przed każdym sądem.

Niemcy dostaną ogromną pożyczkę.

Berlin. 13 paźdz. (PAT.) Biuro Wolffa donosi z Nowego Jorku: Według informacji „Associated Press“ bank „Lee Higginson et Co“ komunikuje, że pożyczka dla Niemiec w wysokości 125.000.000 dolarów została uchwalona przez międzynarodowy syndykat banków.

Amanullah żąda zwrotu kleinotów.

Dawni poddani odmawiają.

Londyn. 13 paźdz. Jak z Kabulu donoszą, eks-król afgański Amanullah zwrócił się do obecnego rządu afgańskiego z żądaniem wydania mu różnych kosztowności, jakie pozostawił tam, opuszczając kraj. Żądanie uzasadnia Amanullah tem, że znajduje się w trudnej sytuacji finansowej. Na żądanie to odpowiedział rząd afgański, że nie zamierza wspierać swego dawnego władcy, tem bardziej, że wywiózł z kraju dość pieniędzy.

Piraci chińscy opanowali statek

Hongkong. 13 paźdz. (PAT.) Statek „Sun Nam Hoi“ zaatakowany został na rzece West-river przez piratów, przebranych za pasażerów. Piraci opanowali statek, który był równocześnie ostrzeliwany przez ich wspólników z lądu. Dwaj strażnicy zostali zabici, 4-ej inni wraz z 30 pasażerami uprowadzeni. Łupem piratów padło około 9.000 dolarów.

ZDERZENIE PAROWCÓW.

Berlin, 13 paźdz. W pobliżu portu Brunsbuettel-Koog zderzył się wczoraj wieczór parowiec norweski „Jeloe“ ze statkiem niemieckim „Pilot“ tak nieszczęśliwie, że ten ostatni momentalnie zatonął. Część załogi wyratowała się wpław, natomiast 5 osób poszło na dno wraz ze statkiem.

DEMONSTRACJA HITLEROWCÓW W WIEDNIU.

Wiedeń, 13 października. Mimo zakazu policyjnego usiłowali narodowi socjaliści urządzić wczoraj pochód. Ponieważ demonstranci nie usłuchali wezwania do rozejścia się, rozpędziła ich policja pałkami gumowemi. Podczas szamotania 6-ciu demonstrantów odniosło rany. Także jeden policjant został lekko ranny.

KATASTROFA SAMOLOTOWA.

Paryż, 13 października. Koło Larache w Maroku spadł wczoraj samolot francuskiej linji lot niczej „Compagnie Aeropostale“, kursujący między Tuluzą a Casablanką. Pilot i 4 podróżnych poniosło śmierć na miejscu.

POCIĄG ROZBIŁ AUTOBUS.

Paryż, 13 października. Na przejeździe kolejowym pod Morestel koło Grenoble najechał pociąg na autobus, niszcząc go doszczętnie. Cztery osoby zostały zabite, 12 osób odniosło ciężkie rany, w tem kilku śmiertelne.

W BRAZYLJI WALKA TRWA.

Buenos Aires, 13 października. Jak donoszą z Porto Alegre, na czele powstania stanął prezydent stanu Rio Grande de Sul dr. Getulio Vargas i wyjechał na front, aby objąć naczelne dowództwo nad armją nacierającą na stan Sao Paolo.

—×—

Budapeszt. (PAT.) W zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo świata Szteker pokonał Sachs-Schneidera atletę niemieckiego.

Parlament niemiecki otwarty wśród burzliwych zajść

Demonstracje antyżydowskie w Berlinie.

Berlin. 13 paźdz. W oczekiwaniu na pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu już na długo przed godziną otwarcia posiedzenia gromadziły się wokół gmachu parlamentu niemieckiego i na przyległych ulicach

olbrzymie tłumy publiczności.

Budynek otoczony ze wszystkich stron silnym kordonem policji, która w zwartych szeregach nacierała na ludność usiłującą ją odeprzeć.

Wielka sala posiedzeń w Reichstagu wypełniała się tymczasem najpierw na trybunach, a później na sali. Ogólną uwagę zwracają nacjonaliści, którzy przybyli wszyscy

w mundurach hitlerowców.

Najstarszy wiekiem poseł Herold (centrum) zasiadł na miejscu prezydjalnem i otwarł pierwsze posiedzenie odczytaniem nazwisk nowoobranych posłów. Po załatwieniu formalności tymczasowy prezydent proponuje

odroczenie posiedzenia

do środy, na którego porządku dziennym ma się znaleźć wybór nowego prezydjum i wniosek frakcji socjal-demokratycznej domagający się

obniżenia diet poselskich.

Wniosek ten brzmi następująco: 1) Obniżenie diet poselskich z ważnością natychmiastową o 20 proc., 2) Odpowiednie obniżenie gaży prezydenta Rzeszy i członków rządu, oraz obniżenie emerytur ministerjalnych w tym kierunku, aby ich pobory ogólne nie przekraczały sumy 12 tysięcy marek niemieckich.

Podczas posiedzenia Reichstagu przed gmachem doszło tymczasem do

starć demonstrantów z policją,

tak, że policja była zmuszona użyć pałek gumowych i oddać kilka strzałów na postrach. Przepędzeni z przed gmachu Reichstagu demonstranci składający się z nacjonal-socjalistów i komunistów zwrócili się częściowo w kierunku śródmieścia a częściowo w kierunku Tiergarten. Gdy demonstranci przechodzący obok kawiarni Dobrin, znajdującej się obok Lenne i Friedrich Ebertstrasse, zauważyli na tarasie

kilku gości o wyglądzie semickim,

obrzucili budynek gradem kamieni rozbijając wszystkie szyby. Kilka kamieni wpadło do wnętrza kawiarni wyrządzając większe szkody i raniąc trzy osoby. Rozpędzeni w Tiergarten demonstranci przyłączyli się do demonstrantów w śródmieściu, gdzie także doszło do ekscesów. W wielu sklepach i domach towarowych

powybijano szyby i zniszczono szyldy.

Najwięcej ucierpiały sklepy noszące nazwy żydowskie. Demonstrujące tłumy wznosiły co chwilę okrzyki: „Niemcy, zbudźcie się“ i „Niech żyją Niemcy sowieckie“. Policja nadciągająca w wielkiej liczbie i usiłuje przywrócić porządek, co jest o tyle trudniejsze, ponieważ o tej porze panuje na mieście silny ruch.

Krwawe zaburzenia w Hiszpanji

Paryż, 13 października. Jak z Madrytu donoszą, w Lerida, w Katalonji doszło wczoraj do krwawych awantur między policją a republikanami, którzy urządzili tam demonstrację z okazji przyjazdu żony i córki wydalonego z kraju przywódcy ruchu katalońskiego Macii. Do rozpędzania demonstrantów użyła policja broni białej, przyczem ponad 40 osób zostało ciężej lub lżej rannych.

——:§:——

Pacyfikacyjna akcja Drumonda Shielsa w Palestynie

Haifa (PAT). Podsekretarz stanu do spraw kolonji Drumond Shiels zwiedzający Palestynę oświadczył wczoraj przedstawicielowi biura Reutera: Rząd brytyjski uważa za możliwe wykonywanie swojego mandatu nad Palestyną w sposób sprawiedliwy dla wszystkich partyj.

Drumond Shiels odbył przyjazne narady z kierowniczemi osobistościami arabskiemi i żydowskiemi, przyczem stwierdził, że ze wszystkich stron ujawnia się optymizm.

Zwycięstwo Bloku Katol. Ludowego

w wyborach komunalnych w Rybniku.

Druzgocąca klęska sanacji. — Odpowiedź G. Śląska na uwięzienie Korfantego.

Katowice, 13 paźdz. (Tel. wł.) W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory komunalne w Rybniku i Bierułtowach na Śląsku. Przebieg wyborów był zupełnie spokojny. Brało w nim udział 90 proc. uprawnionych do głosowania (jak wiadomo, na Śląsku istnieje przymus głosowania). Katolicki Blok Ludowy (Ch. D. i N. P. R.) odniósł w porównaniu z listopadem 1926 r. wspaniałe zwycięstwo, zwiększając swój stan posiadania o 50 proc. głosów. Druzgocącą klęskę poniosła sanacja w Bierdułtowicach gdzie uzyskała zaledwie jeden mandat, podczas gdy lista Chrześcijańskiej Demokracji 8 mandatów, lista N. P. R. 3 mandaty, razem tedy Katolicki Blok Ludowy 11 mandatów przeciwko jednemu sanacyjnemu. Szczegółowy wynik wyborów przedstawia się następująco:

W Rybniku było razem 17 list, w czem sanacyjnych 4, N. P. R. 3, P. P. S. jedna, i Ch. D. 4. Ch. D. i N. P. R. uzyskały 3.529 głosów (w r. 1926 — 2.587) i 10 mandatów. Sanacja 1.804 głosów i 5 mand. P. P. S. 502 głosy (w 1926 — 702) i 2 mand. Niemcy 2.009 (w 1926 2.562) i 7 mand.

W Bierdułtowach Kat. Blok Ludowy (Korfanty) 968 gł. — 8 mandatów (w r. 1926 — 5 mandatów). Sanacja — 174 gł. — 1 mandat. N. P. R. 316 gł. — 3 mandaty. Razem więc Kat. Blok Ludowy w Bierdułtowach uzyskał 1.314 głosów i 11 mandatów, a posiadał w r. 1926 tylko 5 mandatów.

Jak się okazuje, Ch. D. i N. P. R. uzyskały w Rybniku w porównaniu z rokiem 1926 około 1000 głosów więcej. Niemcy, którzy w r. 1926 zdobyli 2562 głosy, utracili obecnie około 500 głosów. P. P. S. z poprzednich 702 głosów utraciła 200. Stosunek głosów, jakie padły w obecnych wyborach (sanacja — 1.804 głosy wobec 3.529 głosów uzyskanych przez Ch. D. i N. P. R.) oraz wobec głosów całej opozycji polskiej, która uzyskała 4.031 głosów — jest dla sanacji wprost druzgocący.

Oto odpowiedź Górnego Śląska na uwięzienie Korfantego!

Napad na bandytę Diamonda.

Po operacji walczy ze śmiercią.

Nowy Jork. (PAT.) W dniu wczorajszym do pokoju, który zamieszkiwał w hotelu osławiony bandyta Diamond wtargnęło nagle 4 osobników, którzy dali doń kilka strzałów i zbiegli. Diamond odniósł poważne rany i przewieziony został do szpitala, gdzie ma być poddany operacji. Operacja ma zadecydować o jego życiu. Wkrótce po zamachu przybyło na miejsce 12 agentów, celem wyjaśnienia okoliczności, w jakich napad został dokonany.

Kandydaci sanacyjni w Małopolsce

Warszawa. (Tel. wł.) Według dotychczasowych wiadomości sanacja ustaliła dla Małopolski Zachodniej m. i. następujące kandydatury: Biała—Wadowice: b. pos. Gwiżdż, Nowy Sącz—Bochnia: pułk. Sławek, Potoczek, Tomaszkiewicz. Okręg Pilzno—Grybów—Tarnów: Pieracki, ks. Czuj; Jasło: dr. Duch i b. poseł Dobrzański (katol.-ludowi usunięci zostali na czwarte miejsce), Przemyśl na jednem z pierwszych miejsc p. Stapiński, Kraków — podobno dotychczasowi posłowie. Do Senatu na pierwszem miejscu kandyduje p. Bojko, na drugiem p. Rolle.

SANACJA NA POMORZU.

W okręgu Nr. 29 (Tczew) ma kandydować min. Janta-Połczyński i p. Stefan Dąbrowski, który był posłem z Piasta, lecz przeszedł do sanacji.

W okręgu Nr. 30 (Grudziądz) kandydatami sanacji będą min. Janta-Połczyński i p. Karol Rzóska.

W okręgu Nr. 31 (Toruń) stają do wyborów pp. Słudowski i Buszczyński.

Wielkie pożary na Polesiu.

Z nieustalonej dotychczas przyczyny, wybuchł pożar we wsi Zadenin pow. Stolińskiego, obejmując 60 gospodarstw. Pastwą pożaru padło 8 budynków mieszkalnych, 34 stodoły, 36 obór, 506 kóp zboża i 7 sztuk inwentarza żywego. Dochodzenia w toku. Pożar nawiedził również wieś Kazangródek pow. sarneckiego, obejmując 29 domów mieszkalnych 4 stodoły ze zbiorami i 9 obór. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa przewodu kominowego w jednym z domów wspomnianej wsi.

Austrjackie samoloty nad Polską

po wejściu w życie umowy lotniczej polsko-austrjackiej.

W związku z wejściem w życie polsko-austrjackiej umowy lotniczej, ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów, w którym poleca, aby władze administracyjne zapoznały się dokładnie z warunkami tej umowy.

Jednocześnie ministerstwo spraw wewnętrznych podało do wiadomości, że statki powietrzne Austrji posiadają znak przynależności państwowej „A“, oraz odpowiednie rejestracyjne znaki cyfrowe.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym dziewiątym dniu ciągnienia 5-ej klasy 21-ej polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Po 15.000 zł. na Nr. 71844 143960.

Po 10.000 zł. na Nr. 3423 10110 192935.

Po 3000 zł. na Nr. 72169 165502 169439.

Po 2000 zł. na Nr. 6644 9373 50089 66026 90265 92417 100092 111704 114712 152389 172655 179873 184931.

Po 1000 zł. na Nr. 7303 27453 32351 32926 34532 35436 40750 47102 53849 71875 85666 107024 109171 117680 126571 140717 141357 143050 145199 145889 147757 151750 151928 154498 171192 172294 194255 208787.

——o——

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. gen. Rozwadowskiego.

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. gen. Rozwadowskiego, urządzone staraniem Centralnego Komitetu budowy pomnika generała. W nabożeństwie wzięło udział liczne grono przyjaciół i kolegów śp. gen. Rozwadowskiego m. in. hr. Stanisław Wodzicki, weteran powstania z r. 1863 i ostatni Meksykańczyk, prezes Jan br. Konopka z Brnia, generałowie: Latinik, Roman Żaba, Kostecki, Dąbrowiecki i Stiller, pułkownik hr. Włodzimierz Tyszkiewicz, Kazimierz Wolkowicki, hr. Mikołaj Rey, Poniński i in. Rodzinę zastępywali: pułk. Adam Rozwadowski z synem i córką oraz p. Wanda Rozwadowska.

Po nabożeństwie przemówił w podniosłych słowach O. Anioł, sławiąc wiekopomne zasługi bohaterskiego generała w obronie Lwowa i jako tego, który w najcięższych chwilach dla Ojczyzny, gdy groził jej zalew bolszewicki, objął szefostwo sztabu generalnego i był twórcą i organizatorem historycznego zwycięstwa nad Wisłą. Śp. gen. Rozwadowskiego, poza genjalnym talentem wojskowym cechował krystaliczny charakter, który nie myśląc nigdy o sobie, żył tylko myślą o rozwoju Polski i dla niej oddał wszystkie swoje najszlachetniejsze porywy. Był to prawdziwie polski Bayard, rycerz bez trwogi i przygany.

ARTUR MILLS. 5

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Annamita uśmiechnął się grzecznie.

— Nie. Tylko ludzie naszej rasy mogą być członkami i to nie są przyjmowani, lecz rodzą się nimi. To dziedziczny przywilej. Rzecz w tem, że jeżeli pan będzie wiedział o naszej organizacji i odnosił się do niej przyjaźnie, to my wzamian będziemy w możności roztoczyć lepszą opiekę nad pana interesami.

— Czy będę tego potrzebował? — Denis podsunął Nygugenowi papierośnicę.

Annamita zapalił papierosa i spojrzał na posadzkę. Po chwili milczenia rzekł:

— W obcym kraju milej jest być otoczonym przyjaciółmi niż wrogami. Więzy t a n g ó w, jak nazywamy nasze stowarzyszenia, są silniejsze, niż więzy krwi.

Denis zaczął się orjentować. Dla jakiejś niewyjawionej jeszcze przyczyny, ofiarowywano mu przyjaźń t a n g u, jednego z owych potężnych, tajnych stowarzyszeń, które są rozsiane po całym Dalekim Wschodzie. Przynależność do t a n g u jest bardziej zobowiązująca, niż związki krwi. Europejczykom niepodobna jest poznać rozgałęzień t a n g u, ale wszyscy ci, którzy mieszkali na Wschodzie, wiedzą, że jeżeli członek tego stowarzyszenia sprzeniewierzy się jego nakazom, nic go nie może uchronić przed straszną karą, choćby nawet uciekł na krańce ziemi. Członkowie t a n g u pozostają pod tajemniczą dyscypliną nawet za granicami swej ojczyzny, długo po jej opuszczeniu. Tak więc, właściciel nędznego chińskiego zajazdu w Limehouse może dostać rozkaz wykonania wyroku na zbiegłym delikwencie. I pomimo, że morderca zostanie ewentualnie złapany i powieszony, żaden sąd nie wykryje powodu zrodni. Tylko w jakimś odległym kącie Yunanu czy Tonkinu tajemnicza ręka zanotuje, że sprawiedliwości stało się zadość.

W jakim celu ten t a n g ofiarowywał mu swoją przyjaźń? Spojrzał na twarz Nygugena i zrozumiał, że zadawanie pytań byłoby próżnym trudem.

— Dziękuję — rzekł. — Rad jestem, ze pańscy ziomkowie są dla mnie przyjaźnie usposobieni. Ze swej strony mogę pana zapewnić, że w czasie pobytu w pańskiej ojczyźnie będę się starał iść im jak najbardziej na rękę.

Nie spuszczał oczu z twarzy gościa, ciekaw efektu swoich słów. Ale w mongolskiej masce nie drgnął ani jeden muskuł. Widocznie cel jego wizyty był jeszcze głębszy. Należało się tego spodziewać. Moore wstał i spojrzał ostentacyjnie na zegar.

— No, więc, panie Nygugen, rad jestem, żeśmy się poznali.

Annamita nie odpowiedział.

Denis ruszył ku drzwiom.

— Przepraszam pana, ale nie mam czasu Umówiłem się, że spotkam się z kimś na obiedzie.

Annamita podniósł chudą szponowatą rękę, jakby na znak protestu.

— Polecono mi zakomunikować panu pewną wiadomość — rzekł.

Denis powrócił do kominka.

— Rada t a n g u — rzekł Annamita — oświadcza panu przez moje pośrednictwo, że dobro pana leży jej na sercu narówni z dobrem naszych członków. Nie witamy przyjaźnie obcych, którzy przybywają do naszego kraju. Przeciwnie, przyjmujemy ich z zastrzeżeniami. Pan jednak, jako gość naszego cesarza, będzie uznany z miejsca za przyjaciela.

Moore'a uderzyła wschodnia rozwlekłość gościa. Poco on powtarza to, co już powiedział? Nygugen wyczuł jego zniecierpliwienie, bo utkwił w jego twarzy skośśne oczy i rzekł, siląc się na zwięzłość:

— T a n g polecił mi prosić pana o jedną rzecz.

— Zrobię dla was wszystko, co będzie w mojej mocy.

— T a n g żąda, aby pan przyjechał sam.

— Nie biorę ze sobą nikogo. Spodziewam się, że pomocników znajdę na miejscu.

— Nie mówię o pracy przy posągu.

— Nie zabiorę również lokaja, jeżeli o to panu idzie — rzekł Denis, dziwiąc się w głębi duszy. — I wogóle nie wyobrażam sobie, kogo mógłbym z sobą zabrać.

Ledwie to powiedział, przeszyła mu mózg błyskawiczna myśl o rezultacie rozmowy z Julją. Nie!!... Przecież ten dzikus nie mógł wiedzieć o planie, powziętym zaledwie przed godziną. A jednak w wyrazie bacznych oczu Annamity było coś prawie niesamowitego. Denis gotów był przysiąc, że gość czyta jego myśli — więcej, że emanuje z niego jakaś siła, zmuszająca do otwartości. Przypomniał sobie o epizodzie z dziecinnych lat. Łagodny lecz stanowczy nauczyciel zapytał go, czy coś tam zrobił i mały Denny, pomimo, że czuł, iż przyznanie się do winy nie uchroni go od kary, powiedział szczerą prawdę. Zmusiła go do tego siła wzroku nauczyciela.

Tosamo powtórzyło się teraz z Annamitą. Nie bał go się, ani nie czuł do niego szacunku jak niegdyś do swego mentora, a jednak wiedział, że nie zazna spokoju dopóki się nie przyzna.

— Mogę znać niektórych pasażerów okrętu — rzekł. — Jedną panią znam...

Nygugen skinął głową, jakby na znak, że o to mu właśnie chodziło.

— Ta pani jedzie do Sajgonu? — zapytał.

— Tak. Mąż jej bawi obecnie w Nowej Zelandji. Jedzie, żeby się z nim spotkać w Singapore. Ponieważ zaś będzie miała trochę czasu, zajrzy do Sajgonu — mówiła mi, że chciałaby trochę poznać Indochiny.

— Niech lepiej tego nie robi!!

Denis poczuł przypływ irytacji. Co mogły obchodzić tę żółtą małpę plany Julji?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.